

PETER WATTS – ŚWIATOWA PREMIERA OPOWIADANIA

NOWA Fantastyka

12 (375) 2013 MIESIĘCZNIK MIŁOŚNIKÓW FANTASTYKI CENA 9 ZŁ 99 GR (w tym 8% VAT)



JUŻ W SPRZEDAŻY

W POSZUKIWANIU IDEALNEGO PREQUELA

FANTASTYCZNY
ŚWIAT
– CHINY CZ. 2

NIEZWYCIĘŻONY
BOHATER
ROBERTA KIRKMANA

OPOWIADANIA:

MARCIN PODLEWSKI
I MIEJSCE
W KONKURSIE LITERACKIM

GRZEGORZ IRZYK
PRZEMYSŁAW KARBOWSKI
BENJAMIN ROY
LAMBERT
ALYX
DELLAMONICA
DAVID
W. GOLDMAN

PRÓSZYŃSKI
MEDIA

©2013 Starz Entertainment, LLC

ISSN 0867-132X



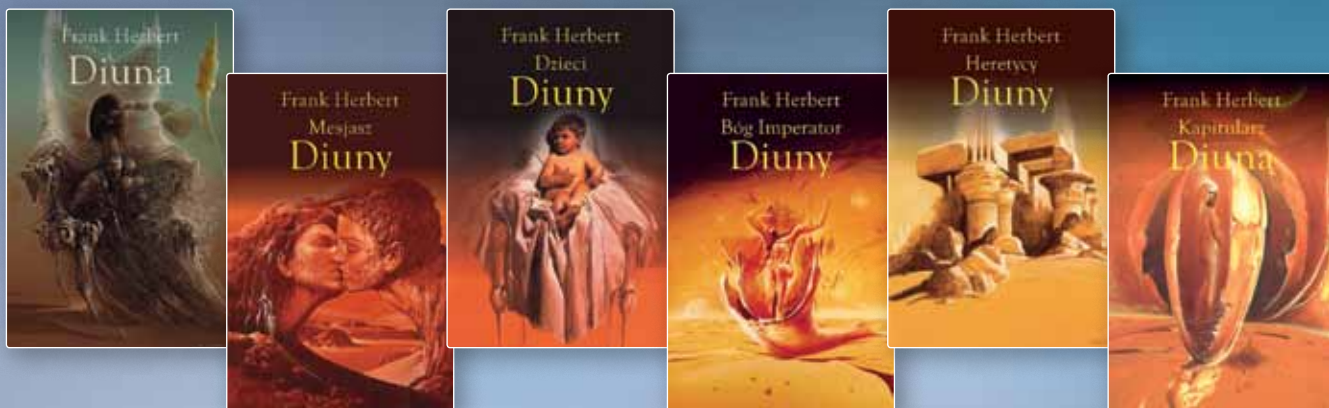
12

INDEXS 358398

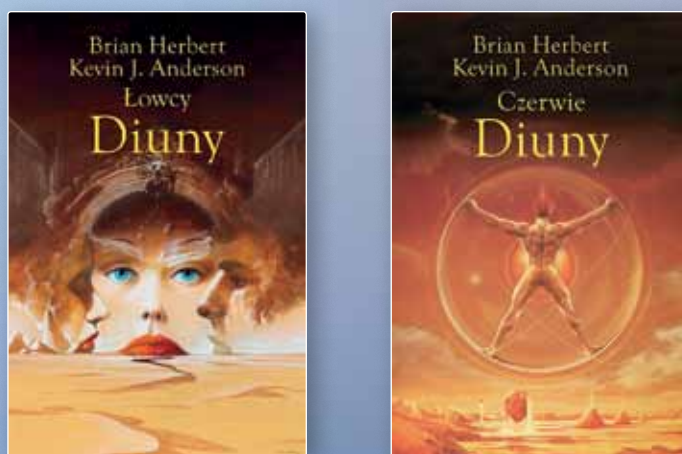
9 770867 132305

Zapraszamy do świata DIUNY w opracowaniu graficznym Wojciecha Siudmaka.
Łączny nakład całej serii w tym roku przekroczył 200 tys. egzemplarzy!

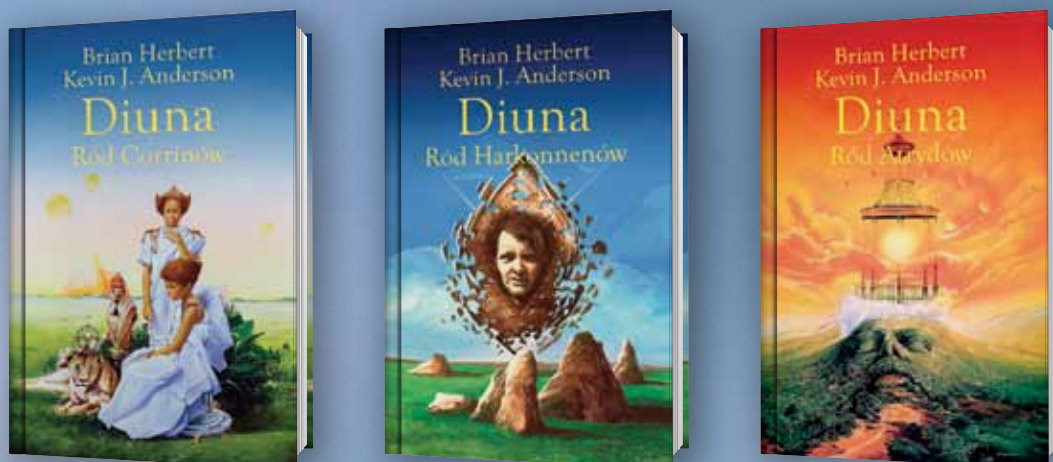
KRONIKI DIUNY



zakończenie KRONIK DIUNY



PRELUDIUM DO DIUNY





04

Prequel to nieczęste, acz znaczące zjawisko w popkulturze. Kiedy się pojawiają, wywołują kontrowersje i dyskusje, rzadziej zachwyt fanów.



08

W poprzednim odcinku wyprawy do Chin była mowa o historii tamtejszej fantastyki. Pora na teraźniejszość i autorów, którzy obecnie rządzą wyobraźnią czytelników.



12

Najważniejsze – i najbardziej nieliczne – książki to te, które zmieniają nas i to, jak patrzymy na świat. Należy do nich cykl „Kroniki Prydainu” Lloyda Alexandra.



14

Robert Kirkman znany jest głównie jako „człowiek od zombiaków”. Sukces „Żywych trupów” sprawił, że nieco w cieniu znalazł się inny jego bohater – Invincible.



foto J. Lutas

CZŁOWIEK

– WCIAŻ BRZMI DUMNIE?

Julian Huxley, twórca pojęcia „transhumanizm”, definiował je następująco: *człowiek pozostający człowiekiem, ale wykraczający poza siebie przez zrealizowanie nowych możliwości odnoszących się do jego natury*. Idea ta zdobywa w XXI wieku coraz większy rozgłos. Sprzyja jej szybki rozwój dziedzin nauki, których kolejne sukcesy pobudzają wyobraźnię – genetyki, bioniki, neuroinżynierii, nanotechnologii, itp. Wyeliminować choroby i starzenie się, wyposażać ludzki organizm w nowe zdolności, zastąpić nietrwałe tkanki sztucznymi tworzywami, przenieść ludzką świadomość do maszyny... Koncepcje i drogi są różne, cel ten sam: przekroczenie granic człowieczeństwa.

Chociaż brzmi to pięknie i kusząco, nie umiem zaufać tej filozofii. Mam wrażenie, że u jej podstaw leży coś na kształt kompleksu niższości – niezadowolone z bycia człowiekiem, brak wyrozumiałości dla własnych czy cudzych ułomności i niedoskonałości, które przecież definiują nas w równym stopniu, co nasze zalety. Tak samo zresztą miarą naszego człowieczeństwa jest stosunek do słabszych i zdolność do empatii. W teorii mowa o *człowieku pozostającym człowiekiem*, ale praktyka sprowadza się do intensywnych prac nad stworzeniem nadludzi – w takiej czy innej, eugenicznej bądź cybernetycznej postaci.

Historia zna takie pragnienia, a obserwacja rzeczywistości nasuwa pytanie: czy mądrze brać się za tworzenie nadludzi, skoro nawet człowieczeństwo często przychodzi nam z trudem? Czy ulepszony człowiek nie będzie się uważał za lepszego? Jak będzie traktował „zwykłych”? Udoskonalenie fizycznej formy to jedno, a ludzka natura to zupełnie inna bajka. Metaforycznie ujmując, nie każdy Spider-Man będzie pamiętał, że z wielką mocą idzie wielka odpowiedzialność.

Już Wells w „Wehikule czasu” snuł wizję podziału ludzi przyszłości na Eloj i Morloków – być może znaleźliśmy się u progu epoki, gdy jego fantazje zaczynają się urzeczywistniać.

Zapraszam do lektury i życzę fantastycznych Świąt!

Jerzy Rzymowski

PUBLICYSTYKA

- 2 ZAPOWIEDZI
- 3 ZASTRZYK PRZYSZŁOŚCI Mateusz Wielgosz
- 4 CO BYŁO PRZED? Tomasz Miecznikowski
- 8 FANTASTYCZNY ŚWIAT – CHINY CZ.2 Marek Grzywacz
- 10 ROZUM ZA MILIARD Wawrzyniec Podrucki
- 12 DOROSNAĆ DO DZIECIŃSTWA Andrzej Kaczmarczyk
- 14 TO PTAK... TO SAMOŁOT... TO NIEZWYCIĘŻONY Paweł Deptuch
- 63 KOLEJNE PIWO DLA SZCZENIAKA W KOJCIE CZ.1 Maciej Parowski
- 65 ZE ŚMIERCIĄ LEX DO TWARZY Jerzy Rzymowski
- 72 RECHOT CO 7,9 SEKUNDY Rafał Kosik
- 76 SPIS TREŚCI ROCZNIKA 2013
- 78 PROBLEMY MIESZKANIOWE Łukasz Orbitowski

PROZA POLSKA

- 17 EDMUND PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA Marcin Podlewski
- 27 DROGA DO JERUZALEM Grzegorz Irzyk
- 34 ŚNIADANIE U BARABASZA Przemysław Karbowski

PROZA ZAGRANICZNA

- 39 PODZIAŁ PRACY Benjamin Roy Lambert
- 43 O TYM, CO DZIKIE Alyx Dellamonica
- 52 AKSJOMAT WYBORU David W. Goldman
- 61 BÓG I MAMMON Peter Watts

RECENZJE

66 KSIĄŻKI 73 FILM 74 KOMIKS 75 GRA

Polub
Nową Fantastykę
na
Facebooku!

W NASTĘPNYM NUMERZE:

Piotr Nestorowicz
Rzeźbiarz bogów

Sean McMullen
Enigma

FANTASTYKA WYDANIE SPECJALNE 1/2014
OD 22 STYCZNIA

CO BYŁO PRZED?

W POSZUKIWANIU
IDEALNEGO
PREQUELA

TOMASZ MIECZNIKOWSKI

PREQUEL TO
NIECZĘSTE,
ACZ ZNACZĄCE
ZJAWISKO
W POPKULTURZE.
KIEDY SIĘ
POJAWIAJĄ,
WYWOŁUJĄ
KONTROWERSJE
I DYSKUSJE,
RZADZIEJ
ZACHWYT FANÓW.

Są takie historie, tacy bohaterowie, o których fan chciałby dowiedzieć się więcej, niż było mu dane z samego dzieła. Najbardziej oczywistym przykładem są „Gwiezdne wojny” i postać Dartha Vadera. Tak samo, jak w przypadku doktora Hannibala Lectera, zafascynowani złą do szpiku kości postacią pragnęliśmy dopełnienia opowieści – odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób Anakin Skywalker przeszedł na ciemną stronę Mocy. To najczęstsza droga do powstania **prequela**, czyli opowieści o tym, co było przed. Jednak inspiracje twórców chadzą rozmaitymi ścieżkami, a odpowiedzi, których pragnie odbiorca nie zawsze okazują się satysfakcjonujące. Wymarzone prequele okazują się niewypałami, ale powstają też takie, których w ogóle się nie spodziewaliśmy. Czy istnieje zatem prequel idealny? Udajmy się w podróż w jego poszukiwaniu.

RYZIKOWNY PROJEKT

Alan Moore jest człowiekiem konsekwentnym. Gdy pojawia się ekranizacja któregoś z jego utworów, nie zgadza się na użycie swojego nazwiska ani w czołówce filmu, ani w napisach końcowych. Gdy władze wydawnictwa DC postanowili uruchomić projekt „Strażnicy – Początek” będący prequelem najsłynniejszego dzieła scenarzysty, skomentował to słowami: *Nie chcę pieniędzy. Chcę, żeby to się nie wydarzyło.*

Słowa Moore’a zwracają uwagę na istotny aspekt. Twierdzenia twórców, że dana historia zasługuje na rozbudowanie, a fani pragną dowiedzieć się więcej o przeszłości kultowych bohaterów, trafiają na szalę, a po

przeciwległej stronie ląduje kosztorys przedsięwzięcia. Bo przecież projekt musi przynieść zysk, a zyski z prequela nie są tak pewne, jak w przypadku kontynuacji. Wiemy jak skończyli się „Strażnicy”, wiemy kto okazał się łotrem, czyli tracimy element zaskoczenia. Biorąc pod uwagę tak doskonale i złożone dzieło, tworzenie opowieści poprzedzającej wydaje się nie mieć sensu. Twórcy „Strażników – Początku” mogli liczyć przede wszystkim na zainteresowanie fanów i kontrowersyjność projektu. Każda z ważnych postaci dostała własną, rozbudowaną historię, a w efekcie okazało się, że najlepiej prezentuje się opowieść o Gwardzistach, pierwszej superbohaterskiej grupie z uniwersum Moore’a. Dlaczego? Dlatego, że na pokrótce zarysowaną przez Brytyjczyka historię Gwardzistów zrucono nowe, zaskakujące światło. A jednak, gdy myślimy o tej najbardziej satysfakcjonującej odsłonie tej serii, wyraźnie klarują się nam niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest prequel.

WYGLĄD TO NIE WSZYSTKO

W opowieści o Gwardzistach można wyczuć pewną nadinterpretację. Owszem, cieszy to, w którą stronę potoczyła się mocno rozbudowana historia o poprzednikach Strażników, ale można wyczuć nutkę fałszu, która sprawia, że właśnie tę odsłonę można potraktować bardziej jako alternatywną wariację, niż pełnoprawny prequel. Zbliżone odczucia ma widz „Mrocznego widma” lub „Prometeusza”. Oglądając oba filmy, spragniony równie fascynującej historii, co w pierwowzorach, po seansie czuje się wystrychnięty na dudka. Dlaczego tak się dzieje?

Kino idzie do przodu w zastraszającym tempie. Wiele lat temu, na seansie pierwszej części przygód Indiany Jonesa (druga, o Świątyni Zagłady, jest właściwie prequelem „Poszukiwaczy zaginionej Arki”) czy „Powrotu Jedi”, ówczesny widz miał pewność, że nic bardziej widowiskowego nie może powstać. Filmy, które dzisiaj wyglądają jak techniczne ramotki, wciąż ogląda się lepiej niż ich wypasione kontynuacje. Dyskomfort jest odczuwalny zarówno podczas seansu o dzieciństwie Anakina Skywalkera, jak i opowieści o początkach Obcych. Podstawowy, paradoksalny zarzut jest prosty: te filmy wyglądają lepiej i to kłóci się z przaśnym pierwowzorem. Na seansie „Mrocznego widma” czułem się po prostu oszukany. Republika, planety, kosmos wyglądały bajerancko, Darth Maul, który i tak był najciekawszą postacią filmu, wyczyniał „matrixowe” wygibasy i jakoś nie mogłem się do takiej wizji przekonać. Dodatkowo postać Jar Jar Binksa powodowała, że fani zamiast pięknych snów, po seansie mogli mieć jedynie koszmary. W przypadku „Prometeusza” Ridleya Scotta zawiódł po prostu scenariusz. Film, na który czekały tysiące rozgorączkowanych fanów, okazał się jedynie przepiękną wyduszką. Fabularne absurdy powodowały, że miesiące wyczekiwania, a potem sam seans okazały się straconym czasem. Wizualna strona filmów nie była w stanie powetować tej straty. Czy jednak obchodzi to producentów? I „Gwiezdne wojny”, i seria o Obcych to box-office’owe pewniaki, nawet w prequelowym wydaniu. Kasa od fanów spłynęła, bo fan zawsze winny. Ale czy wybaczta błędy?

Kadry z filmów „Prometeusz” (na samej górze), „Battlestar Galactica: Blood and Chrome” (poniżej) oraz „300: Początek imperium” (na samym dole).

20% RABATU

NA HASŁO: **NOWAFAN**

WWW.LABOTIGA.PL

WAŻNE DO 31.12.2013 ROKU

Dobra wiadomość: przeżyliśmy!
Zła wiadomość: oni również...

Najbardziej dojrzała powieść
Łukasza Orbitowskiego!

Takiej wizji nie powstydziliby
się nawet Orwell.

Niepolakierowane, niedostadzane,
nieautoryzowane, zakulisowe
rozliczenie Marvel Comics!

Poznaj historię kultowych postaci
z uniwersum The Walking Dead.

Bóg nie istnieje. A jeśli istnieje,
odwróci się od ludzkości.

KONKURS

Napisz recenzję jednej wybranej książki **SQN**
i zgarnij roczną prenumeratę **Nowej Fantastyki**!

W konkursie biorą udział recenzje opublikowane w okresie 1 do 20 grudnia 2013r.

Linki z recenzjami oraz dane adresowe ślijcie na skrzynkę konkurs@wsqn.pl do 20 grudnia.

5 najciekawszych recenzji zostanie nagrodzonych rocznymi prenumeratami NF.

UWAGA! Pod uwagę będą brane tylko te recenzje, które zostały zamieszczone na portalach czytelniczych, typu LubimyCzytac.pl lub w księgarniach internetowych. Regulamin konkursu znajdziecie pod linkiem: www.wsqn.pl/regulamin_NF_prenumerata.pdf

sqn

WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

www.wydawnictwosqn.pl

f/WydawnictwoSQN

FANTASTYCZNY ŚWIAT – CHINY CZ.2

MAREK GRZYWACZ

W POPRZEDNIM ODCINKU WYPRAWY DO CHIN BYŁA MOWA O HISTORII TAMTEJSZEJ FANTASTYKI. PORA NA TERAŹNIEJSZOŚĆ I AUTORÓW, KTÓRZY OBECNIE RZĄDZĄ WYOBRAŹNIĄ CHIŃSKICH CZYTELNIKÓW.

Niewątpliwie w tej chwili na szczycie jest **Liu Cixin** (prywatnie inżynier-programista pracujący w elektrowisko na ambasadora chińskiej literatury za granicą. W ofercie Kindle znalazło się wiele nowel tego autora w tłumaczeniu anglojęzycznym, w bieżącym roku inicjatywę podsumował zaś e-book będący pełnym zbiorem jego opowiadań, „**The Wandering Earth**”). To jednak dopiero preludium – obecnie w kolejce do wydania angielskiego znajduje się jego przebojowa trylogia „**Three-Body**” (składająca się z tomów „Three-Body”, „Dark Forest” oraz „Dead End”), która rozeszła się w Chinach w nakładzie około pół miliona egzemplarzy. Jej popularność sprawiła, że autorowi nadano przydomek Master i zapraszano go do magazynów, które programowo nigdy SF nie publikowały.

PROBLEM TRZECH CIAŁ

„Three-Body” to historia młodej pracowniczki naukowej, której ojca zabito podczas rewolucji kulturalnej. Ona sama pracuje w projekcie, dzięki któremu Chiny chcą

nawiązać kontakt z potencjalnymi obcymi formami życia przed resztą światowych mocarstw. Ku zdziwieniu ekipy, otrzymują komunikat z gwiazd – informujący, że większość obcej rasy jest nieprzychylna innym cywilizacjom, a w stronę Ziemi zmierza ich flota. Odległość między planetami daje czas na przygotowanie obrony, w którym kluczową rolę odegra ChRL. „Three-Body” zmienia się więc z opowieści o pierwszym w kontakcie w pełną rozmachu space operę, lecz z głęboko intelektualnym podłożem – Liu oparł ją na rozważaniach znanego w fizyce problemu trzech ciał (na przykładzie wymyślonego przez siebie układu planetarnego), a także własnej teorii „ciemnego lasu”, głoszącej, że *wszechświat to ciemny las, a każda cywilizacja to ukryty w nim drapieźnik; każdy, kto się wystawi, zostanie zaatakowany i zniszczony*, mającej być odpowiedzią na paradoks Fermiego. Ta ostatnia była podobno obiektem zawziętej dyskusji chińskich fanów, co dowodzi ponadrozrywkowej wartości hitu.

Liu jest także pierwszym autorem, który przebija się na rynek międzynarodowy z użyciem Internetu. Inne nowe twarze

na rynku próbują tego samego za pomocą antologii anglojęzycznych – tu wybija się **Chen Quifan**, który w ciągu ostatnich lat zapewnił sobie miejsce m.in. w „Clarkesworld”, „The Apex Book of World SF” i „Fantasy & Science Fiction” (w ubiegłym miesiącu jego opowiadanie „Rok Szczura” ukazało się w „Nowej Fantastyce”). Skupia się on na zagadnieniach postrzegania rzeczywistości – jego debiut książkowy „**Shentong**” prezentował świat dogłębnie przekształcony dzięki zaawansowanej technologii filtrów percepcyjnych – a także na satyrze biorącej na cel między innymi kręgi akademickie.

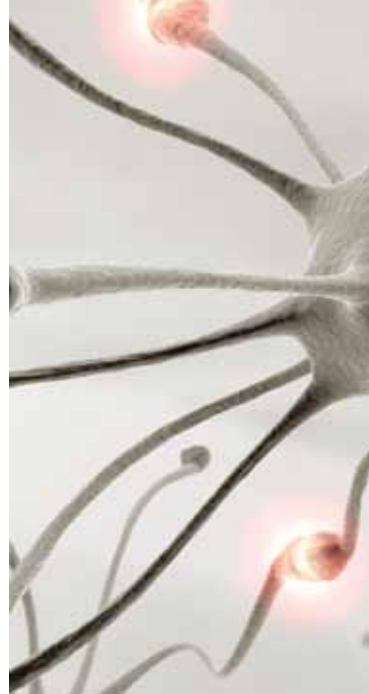
Bezpośrednim poprzednikiem Liu Cixina na stanowisku najpopularniejszego autora w Chinach był zaś **Wang Jinkang** – wielokrotny laureat nagrody Galaxy, który zaczął publikować w 1992 roku (związując się między innymi z „Science Fiction World”) i stał się idolem wielu młodych ludzi zainteresowanych nauką oraz SF. W ciągu kariery wypuścił on ponad dziesięć powieści i pięćdziesiąt opowiadań o tematyce rozciągającej się od klonowania, przez dystonię, do sztucznych rzeczywistości. Niestety nie



Henry Markram

ROZUM ZA MILIARD

WAWRZYNIEC PODRZUCKI



CYBERPUNK OD SWEGO POCZĘCIA ISTNIEJE W ŚCISŁYM, MUTUALISTYCZNYM ZWIĄZKU Z TAKIMI DZIEDZINAMI, JAK INFORMATYKA, GENETYKA MOLEKULARNA, NANOTECHNOLOGIA CZY NEUROBIOLOGIA.

Związek jest ścisły, bo cokolwiek się nowego na tych polach wydarzy, cyberpunk natychmiast to wchłania, trawi i wydalą w formie zbeletryzowanej, linearnie próbując przewidywać przyszłość i prawie zawsze chybiając. A mutualistycznym, bo w tym podgatunku SF, jak w żadnym innym fantazja i nauka zdają się karmić sobą nawzajem. Do tego stopnia, że chwilami nie wiadomo, czy ten lub inny uczony jeszcze stąpa po ubitym gruncie *science*, czy już przeszedł do *fiction*.

ZMASOWANY ATAK

Ot, taka neurobiologia. Namnożyło się w niej ostatnio różnych mega-przedsięwzięć, lecz uwaga medialna skupiła się szczególnie na dwóch (bo i pieniądze w ich przypadku spore, i nazwiska znane) – **The Brain Activity Map**, pod auspicjami prezydenta USA, oraz europejski **Human Brain Project**. Każdy dostał dziesięć lat i dziewięciocyfrowy budżet. Bajka! Ale czy te okazałe sumy przełożą się na równie imponujące wyniki?

Cel obu inicjatyw – i innych podobnych, tyle, że słabiej rozkręconych (jak np. **Allen Brain Atlas** czy **Human Connectome Project**) – jest zasadniczo taki sam: odkryć, jak działa nasz mózg, dlaczego akurat tak i skąd bierze się w nim świadomość. Ale strategię badawczą są już odmienne. Amerykańską można najkrócej określić słowami „z góry na dół” i „w poprzek”. Czyli, by zrozumieć, jak funkcjonuje zegarek, musimy go rozebrać do ostatniej zębatki i śrubki, a następnie wydedukować, jak wszystkie te elementy ze sobą współgrają.

To po tamtej stronie Atlantyku, bo po naszej wybrano inną drogę, tj. „z dołu do góry”. Trudno się dziwić, biorąc pod uwagę, kto jest *spiritus movens* europejskiego projektu i jednocześnie jego największym beneficjentem

– **Henry Markram** ze Swiss Federal Institute of Technology w Lozannie. W ambicjach nie ustępuje nawet Rayowi Kurzweilowi, a powiedzieć, że jego wizja jest „tylko” śmiała, to jak stwierdzić, że teleskop Hubble’a jest „tylko” ciut lepszy od lornetki. Markram zamierza bowiem w te 10 lat (sic!) stworzyć kompletną i w stu procentach funkcjonalną cyfrową replikę mózgu, bazując na tym, co neurobiolodzy już wiedzą, i co w niedalekiej przyszłości odkryją.

RATTUS EX MACHINA

Podkreślmy, że ów pomysł nie narodził się w głowie niepoważnego marzyciela ani tym bardziej wariata. Markram wydaje się być kompetentnym naukowcem, z budzącą szacunek bibliografią i konkretnymi osiągnięciami, w przeciwnym razie nie dostałby od UE ani eurocenta. To właśnie on, jako pierwszy, przeprowadził udaną symulację komputerową fragmentu kory mózgowej szczura. Niewielkiego, bo obejmującego raptem 2950 neuronalnych ścieżek. Rozmiar ma tu jednak zdecydowanie drugorzędne znaczenie wobec faktu, że symulakrum odtwarzało poprawnie rzeczywistą aktywność tej odrobiny szarej masy. Co więcej, Markram zbudował swój model opierając się na zaledwie dwudziestu eksperymentalnie zmierzonych połączeniach synaptycznych. Jak sam mówi: *zdałem sobie sprawę, że do niewiadomych można dotrzeć pośrednio. To jak układanka, w której brak większości elementów. Jeśli potrafisz dostrzec wzór, możesz te puste miejsca wypełnić.*

Podobnie jak Ray Kurzweil, który zainspirował już całą rzeszę pisarzy SF, Markram nie ma wątpliwości (a jeżeli ma, to ich publicznie nie wygłasza), że jego metoda jest właściwa, a sukces – czyli „jak żywy” mózg z zer i jedynek – to tylko kwestia czasu i od-

powiednio potężnej mocy obliczeniowej. To nieprawda, twierdzi, że wiemy za mało. Wiemy całkiem dużo, lecz ta wiedza jest w stanie rozproszonym, a neurobiolodzy są jak ślepi filozofowie, którzy badają słonia. Nie potrafią swoich z osobna trafnych, ale nawzajem sprzecznych spostrzeżeń połączyć w całość ani wyłuskać z nich jednego wzoru, głównego schematu. Markram chce im w tym pomóc, wierząc, że taki schemat istnieje i że da się go odszukać nawet wśród już dostępnych danych. Rzecz jasna, im danych więcej, tym lepiej, i Markram nie ukrywa zadowolenia z równoległego startu innych, podobnych projektów. Nie postrzega ich bowiem jako konkurencji, która mogłaby dotrzeć do mety przed nim, lecz jedynie jako dostawców informacyjnego wsadu dla swych cyfrowych symulatorów.

DÉJÀ VU

Jako się rzekło, Markram szarlatanem raczej nie jest. Ale chyba zbytnim optymistą. Krytycznie – nie tylko pod jego adresem, ale również wobec pozostałych wysokobudżetowych neuro-projektów, a nawet wobec neurobiologii jako takiej – wypowiada się wielu („The \$1.3B quest to build a supercomputer replica of a human brain”. *Wired Science*. 14 May 2013; „2 more reasons why big brain projects are premature”. *Scientific American*. 10 April, 2013). Niektórzy, zwłaszcza ze starszego pokolenia, odczuwają coś na kształt *déjà vu*. Oni już to przerabiali w latach 90., które George Bush senior ogłosił „dekadą mózgu”. Tymczasem po dwóch dekadach parę osób zrobiło karierę w branży i ścięto trochę drzew na publikację wyników, ale trudno powiedzieć, że dokonał się w tej dziedzinie jakiś znaczący postęp.

Zwolennicy obecnej *Sturm und Drang* kontrują, że wtedy to było wtedy, a teraz jest teraz. Obecnie techniki badań – mi-

DOROSNAĆ DO DZIECIŃSTWA

ANDRZEJ KACZMARGZYK

„Kroniki Prydainu” to seria niezwykła, choć na pierwszy rzut oka może się wydawać przeciętnym cyklem krótkich powieści fantasy. Oto w magicznej krainie Prydain żyje niepozorny świnopas Taran, który marzy o tym, by zostać rycerzem i dokonać wielkich czynów. Jak łatwo się domysleć jego życzenie się spełni, choć nie całkiem tak, jak sobie to wyobraża – razem z napotkanymi po drodze niezwykłymi towarzyszami odegra on kluczową rolę w walce z Arawnem, władcą krainy śmierci.

TAK SAMO, ALE INACZEJ

Opis ten, choćbym uczynił go dziesięciokrotnie dłuższym i bardziej dokładnym, nie odda jednak sprawiedliwości pięcioksięgowi Lloyda Alexandra. Może nawet prędzej wprowadzi czytelnika w błąd. „Kroniki Prydainu” to przede wszystkim opowieść o dorastaniu. Ale nie w rozumieniu dzisiejszej literatury młodzieżowej – nie o buzujących hormonach i szkolnych zmaganiach. To przypowieść o odkrywaniu samego siebie i poszukiwaniu swojego miejsca, swojej roli w życiu. O odpowiedzialności, wynikającej nie z przeznaczenia czy władzy, ale z przyzwyczajenia. Może przede wszystkim o uczeniu się swoich wad.

Taran to bardzo sympatyczny chłopak, którego trudno nie lubić, a z czasem wyrasta na wielkiego, zasługującego na podziw człowieka. Przede wszystkim jest jednak po prostu ludzki. Bywa zazdrosny, arogancki, dumny. Alexander ma ogromny talent do tworzenia postaci błyskawicznie zdobywających sympatię czytelnika, postaci wyrazistych, żywych i wiarygodnych. Ich akty odwagi budzą uznanie, gdyż przychodzą im naturalnie, lecz nie bez wysiłku. Z kolei ich błędy wzbudzają w nas żal tym większy, że wydają się znajome.

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ (I KSZTAŁTUJĄ)

Chociaż całą pentologię uważam za wybitną, o moim absolutnym podziwie dla autora i o tym, że zaliczam „Kroniki Prydainu” do tych najcenniejszych książek, zdecydował czwarty tom, „Taran Wanderer” (jak podejrzewam, u nas ukaze się jako „Taran wędrowiec”). W tym tomie Taran, już prawie mężczyzna, wyrusza w poszukiwaniu prawdy o swoim pochodzeniu i nieznanym mu rodzicach. Chociaż czeka go sporo przygód, tym razem nie będzie brał udziału w zmaganiach z mrocznymi siłami o przyszłość Prydain. Tym razem u kresu drogi nie czeka starcie z żadnym czarnym rycerzem. Liczy się podróż; ważna jest sama wędrówka – to co zobaczy, czego doświadczy, kogo spotka, co zostawi za sobą.

Wszystkie wydarzenia poprzednich tomów skupiają się tutaj, jednak nie chodzi o kulminację wątków, czy misternie budowanych intryg, ale o kształtowanie się człowieka. Mało którego bohatera literackiego możemy poznać i zrozumieć tak dobrze jak Tarana na przestrzeni „Kronik”. Możemy też dowiedzieć się wiele o sobie. Nie jesteśmy przy tym skazani na przerabianie tych samych lekcji, co Taran. U Lloyda nie uświadczycie moralizatorstwa, a Zwierciadło Llunet każdemu ukazuje tylko jego samego.

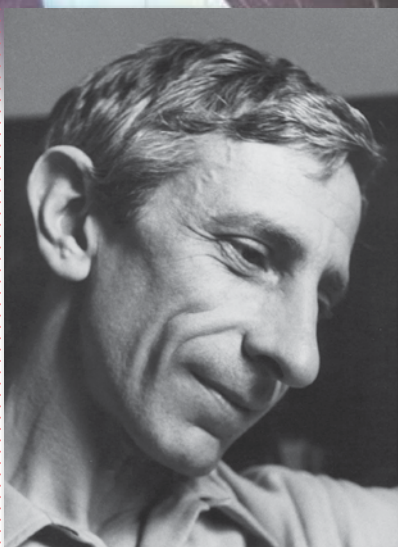
W ostatnim tomie, „The High King”, Taran powraca do swych przyjaciół, by stoczyć ostateczny bój z Arawnem i w końcu zająć swoje miejsce w Prydainie. Tutaj czytelnika czekają największe bitwy, zaś bohaterów najcięższe wyzwania. Jednak nostalgiczny i nieco zadumany ton poprzedniej książki nie zostaje zapomniany, gdyż u kresu drogi czeka ostatnia lekcja dorosłości – rozstanie.

TOLKIEN MADE IN USA

Choć Lloyd Alexander to pisarz amerykański, czytając „Kroniki Prydainu” trudno się tego domysleć. Jego najważniejszymi źródłami inspiracji były walijska mitologia i legendy o Królu Arturze. Ciekawy czytelnik, który sięgnie po „Mabinogion”, zbiór walijskich i arturiańskich opowieści, odnajdzie tam zarówno Arawna, jak i magiczny kocioł przywracający zmarłych do życia, choć legendarne pierwowzory czasem są odległe od swoich odpowiedników w świecie Alexandra. *Prydain to nie Walia, a przynajmniej nie całkiem* – jak tłumaczył autor, by później we wstępie do czwartego tomu ująć to chyba najlepiej: *Prydain jest oczywiście częściowo wspomnieniem, a częściowo snem, ale bardziej tym drugim.*

W dużej mierze dzięki wspólnym mitycznym źródłom natchnienia „Kroniki” wiele łączy z Tolkienowskimi książkami ze świata Śródziemia. Chodzi tu, rzecz jasna, nie tyle o fabułę, co o historyczne i geograficzne tło fikcyjnego świata i klimat bliski Tolkienowi, a jeszcze bliższy poprzedzającym Tolkiena pisarzom, takim jak Lord Dunsany czy Hope Mirrlees.

„Kroniki Prydainu” to najlepiej znane dzieła Alexandra, nagrodzone prestiżowym Newberry Medal, ale na tym bynajmniej jego twórczość się nie kończy. Uwielbiał pisać i czynił to



**NAJWAŻNIEJSZE
– I NAJBARDZIEJ
NIELICZNE – KSIĄŻKI
TO TE, KTÓRE
ZMIENIAJĄ NAS
I TO, JAK PATRZYMY
NA ŚWIAT.**

**NALEŻY DO NICH NIEZNANY
DO TEJ PORY W POLSCE
CYKL „KRONIKI PRYDAINU”
LLOYDA ALEXANDRA.**



TO PTAK... TO SAMOŁOT... TO NIEZWYCIĘŻONY!

PAWEŁ DEPTUCH

ROBERT KIRKMAN ZNANY JEST GŁÓWNIIE JAKO „CZŁOWIEK OD ZOMBIAKÓW”. SUKCES „ŻYWYCH TRUPÓW” SPRAWIŁ, ŻE NIECO W CENIU ZNALAZŁ SIĘ INNY JEGO BOHATER – INVINCIBLE. PÓŁ-CZŁOWIEK PÓŁ-KOSMITA; SUPERHEROS, KTÓRY CORAZ CZĘŚCIEJ DEKLASUJE PELERYNIARZY Z WIELKICH WYDAWNICTW.

Niezwyciężony (ang. Invincible) nie jest jednak bohaterem na miarę tych, których często oglądamy na ekranach kin. Swoich mocy nie zdobył przez przypadek, w wyniku nieudanego eksperymentu, traumy z dzieciństwa, czy dzięki ponadprzeciętnej inteligencji. Po prostu taki się urodził. Mark Grayson jest synem Ziemianki oraz przedstawiciela obdarzonej niezwykłą siłą i wytrzymałością rasy Viltrumian. Już jako licealista świadomie przywdziewa charakterystyczny uniform i rusza na krucjatę przeciw wszelkiej maści zwyrodnialcom. W świecie, w którym przyszło mu się urodzić, od wielu lat funkcjonują superbohaterowie w kolorowych kałesonach. Działają w pojedynkę i w grupach, tworzą korporacje, związki zawodowe, a także działają na usługach rządu USA. Tak więc Invincible nie jest wyjątkiem. Zatem co czyni go postacią szczególnie zarówno w jego uniwersum, jak i na tle bohaterów Marvela i DC?

PASTISZ JAKO DROGA DO CELU

Gdy Robert Kirkman sprawdził się jako niezły scenarzysta w kilku pobocznych miniseriach, Image Comics dało mu szansę wystartowania z autorskim tytułem. Na pierwszy ogień trafił

„Science Dog”, który miał być pulpową opowieścią o psie-naukowcu, szukającym przygód w świecie przyszłości. Pomysł się nie przyjął, a że wydawca zamierzał wprowadzić w obieg nową linię superbohaterów, okazała nadarzyła się sama. W styczniu 2003 roku (dziewięć miesięcy przed debiutem „Żywych trupów”) na sklepowe półki trafił pierwszy numer „Invincible” z rysunkami Cory’ego Walkera. Pod względem sprzedaży uplasował się na trzecim miejscu wśród tytułów z nowej linii Image. Był to wynik zadowalający, jednak kolejne zeszyty znacznie traciły na popularności, przez co pojawiła się groźba zawieszenia serii (jak się później okazało, identyczny los spotkał „The Walking Dead”). Kirkman zmuszony był rozhuścić fabułę znacznie wcześniej, niż to planował, co tylko wyszło mu na dobre. Ale zacznijmy od początku.

Mark Grayson został pomyślany jako mieszanka dwóch popularnych bohaterów. Z jednej strony dysponuje nadludzką siłą, szybkością i wytrzymałością jak Superman, z drugiej prowadzi zwyczajne nastoletnie życie i doświadcza związanych z tym problemów, jak Spider-Man. Kończy liceum, stara się dobrze uczyć, pracuje w smażalni burgerów i czyta komiksy. Ma sławnego ojca, który jest poczytnym pisarzem, a przy okazji kosmitą i najpotężniejszym super-

bohaterem Ziemi, znanym jako Omni-Man. Gdy w okresie dojrzewania pojawiają się u niego moce, życie zaczyna nabierać barw. Pierwsze potyczki z przestępcami, zawieranie znajomości z innymi super-nastolatkami, wybieranie pseudonimu i kostiumu to obowiązkowe przystanki na drodze do bycia cenionym pogromcą zła. Robert Kirkman jawnie nawiązywał do genezy wielu znanych postaci, przy okazji wyśmiewając najważniejsze aspekty kreujące herosów. Sparodiował Batmana, Wonder Woman, Ligę Sprawiedliwych, Avengers, Rorschacha i wielu innych, uwypuklając gatunkowe przywary, mając znane i ograne do granic możliwości motywy. Wytykanie palcem i nabijanie się miało na celu łagodne wprowadzenie czytelnika w nowe uniwersum, gdzie humorystyczna opowieść dla nastolatków szybko ustąpiła miejsca znacznie ciekawszym i dramatyczniejszym wydarzeniom.

KRWAWA REWOLUCJA

Omni-Man, przedstawiciel genetycznie i socjologicznie doskonałej rasy, przybył na Ziemię jako agent do spraw rozwoju planet. Jego zadaniem była opieka nad naszym globem do czasu, aż osiągnie poziom umożliwiający ingerencję Viltrumian. Mark całe dzieciństwo spędził w cie-

I MIEJSCE W KONKURSIE LITERACKIM „NF”!

EDMUND PO DRUGIEJ
STRONIE LUSTRA

MARCIN PODLEWSKI

*Chwała tobie, Szatanie, cześć na wysokościach
Nieba, gdzie królowałeś, chwała w głębokościach
Pieła, gdzie zwyciężony, trwasz w dumnym milczeniu!
Uczyni, niechaj ma dusza spocnie z Tobą w cieniu
Drzewa Wiedzy, gdy swoje konary rozwinie,
Jak sklepienie kościoła, który nie przeminie!*

Charles Baudelaire, „Modlitwa do Szatana”, fragment zatwierdzony do powszechnej Proklamacji Wstępnej po zmianie określenia „zwyciężony” na „zwycięski” (wg Biblii Szatana, wydanie sześćdziesiąte szóste)

I

Edmund Techny zrozumiał, że coś jest z nim nie tak, w momencie gdy Rond Buger kończył opowieść o gwałcie.

Opowieść nie wyróżniała się niczym szczególnym. Zwykła historia. Rond dorwał ofiarę niedaleko Placu Hume’a. Zaproponował jej fajki z domieszką kokainy i obiecał „godne zapamiętania rypaństwo”. Dziewczyna zgodziła się pod warunkiem niebiccia i nieprzypalania jej papierosami. Standardowe sado-maso mogło być, ale bez tłuczenia. Jak wyznała, już jej to nie kręci, a usuwanie śladów po oparzeniach słono kosztuje. Buger przystał na jej warunki. Mieszkała niedaleko placu, ruszyli więc do jej mieszkania w jakiejś taniej, tandetnej kamienicy. Kiedy tylko otworzyła drzwi, Rond natychmiast rąbnął ją w głowę.

– I zginęła?! – zapiszczała jedna z podeksytowanych sekretarek. Pewnie Ewa, pomyślał Techny. W zeszłym tygodniu chwaliła się w trakcie półrocznego Zebrania Prawdy, iż uważa się za głupią i bezużyteczną pindę. Nagrodzili ją wtedy hucznymi oklaskami.

– Głupia jesteś – stwierdził Rond. – Jak bym to umotywował?

– Afekt – rzucił ktoś, ale bez przekonania. Buger prychnął.

– Pewnie, afekt – skrzywił się z niesmakiem. – A potem Inkwizycja sprawdziłaby jej przydatność. Odjęliby jej statystykę od mojej i gdyby wyskoczył mi minus: do obozu, a potem do pieca.

– Sam mówiłeś, że mieszkała w kiepskiej kamienicy – rzucił ktoś.

– Cenna uwaga – pochwalił Rond – ale to nic nie znaczy. Budynek był przecież w tym samym getcie. Mogła zresztą wynajmować tam klitę na okazjonalne rypanko. Po co zresztą od razu zabijać? To się nie kalkuluje. Nawet gdyby była nisko statystyczna, i tak kosztowałaby mnie sporo punktów. W porządku, kontynuuję.

Zaciągnął bezwładne ciało do pokoju i rzucił na łóżko. Był, jak wyznał, „dość podniecony”, zatem zaraz przystąpił do rzeczy. Na początek zdarł z niej ubranie i przeszukał torebkę. To wtedy zaczął podejrzewać, że dziewczyna może być silniejsza w statystyce od niego: dokumenty mówiły niewiele, ale torebka wyglądała na drogą i najprawdopodobniej zrobioną z małpiej skóry. Zerknął co prawda na jej sigule, ale nie mógł wyliczyć z nich statystycznej wartości dziewczyny, choć na pewno – jak każdy – była oznakowana. Tak czy owak, postanowił się zabawić. Z neseseru wyciągnął swoją

kamerę na taśmy VHS. Włączył nagrywanie i zaczął przypalać dziewczynę papierosami. Żałował, że była nieprzytomna, ale trudno.

– Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma – wyjaśnił filozoficznie. Na szczęście ofiara obudziła się i zaczęła wrzeszczeć. Rzucała się jak szalona i w pewnym momencie omal nie wybiła mu oka. Jęczała, że zgodziła się tylko na sado-seks, a o brutalnej przemocy nie było mowy. Powiedział jej wtedy, że godząc się na bliski kontakt cielesny z elementem standardowego sadyzmu, zgodziła się na skalkulowane ryzyko w ramach tego kontaktu, niewpływające na utratę punktów statystycznych. Zaczął jej nawet tłumaczyć podstawowe zasady wpływu jednej statystyki na drugą (co za durna krowa!), wciąż się jednak darła, więc przywalił jej pięścią i obruszył kilka zębów. Od tego momentu była już znacznie spokojniejsza.

– Za karę skończyłem w środku – pochwalił się Rond. – Jak będzie bachor, to sama jest sobie winna.

– I słusznie – dobiegło z sali.

– Najwyżej usunie.

– Bachora od takiego byka jak Rond? Ja bym nie usunęła!

– A co, masz ochotę?

– Z tobą: zawsze!

Edmund nie słuchał. Śmiechy i gwizdy docierały do niego jak przez mgłę. Coś go ścisnęło w żołądku. Chciał wrócić za swoje biurko i zająć się pracą, historia znudziła go, jednak zakręciło mu się w głowie. Na szczęście nie patrzyli na niego: Rond ciągle był w centrum zainteresowania. Wymachiwał pustym kubkiem po kawie, raz jeszcze demonstrując, jak uderzył ofiarę w tył głowy.

Techny wstał i zaczął mozolnie przeciskać się przez pracowników. Odepchnął głowę jakiejś blokującej mu drogę księgowej o niskiej statystyce i usłużnie przepełził obok kierownika zmiany. W ten sposób dotarł do szklanych drzwi, a później na firmowy korytarz wyłożony zielonym linoleum. Pocił się. Klimatyzacja nie działała od kiedy szefostwo uznało, że nie będzie na nią wydawać pieniędzy, dopóki któryś z pracowników naprawdę nie zachoruje. Był to nawet ciekawy pomysł: można się było przekonać, kto wytrzyma najdłużej. No i proszę. Czyżby padło na niego? Może poczuł się źle przez zaduch?

Koedukacyjne łazienki były na samym końcu korytarza, niedaleko schowka na szczotki i środki czystości. Techny miał pecha: tuż obok wejścia klęczała jakaś nisko statystyczna sprzątaczką i tarła podłogę szmatą. Teoretycznie nie musiał się nią przejmować, ale mogła dojrzeć, jak się czuje, i donieść komu trzeba. Jeszcze tylko tego brakowało, by na jaw wyszła jakaś jego słabość! Minał ją pośpiesznie i z ulgą stwierdził, że nawet nie podniosła głowy. Na wszelki wypadek lekko trącił ją butem. Niech wie, kto tu rządzi. Zamamrotała tylko; widocznie była przyzwyczajona.

W łazience zamknął za sobą drzwi i stanął przed zakurzonym, popękanym lustrem. Spojrzył: był blady jakąś dziwną, trupią bladością. Niepokojące. Odkręcił wodę i ochlapał sobie twarz, ale wcale nie poczuł się lepiej. Przeczesał ręką skołtunione wedle naj-

DROGA DO JERUZALEM

GRZEGORZ IRZYK

Na długo przed świtem sefira Chesed otworzyła oko-we-śnie Izaaka ben Jozuego.

Sefira, przez pośrednictwo jednego z aniołów z niższych chórów, wstąpiła w ciało sokoła unoszącego się na powietrznych prądach ponad Palestyną. Poruszyła żrenicą ptaka ku karawanie zmierzającej do Jeruzalem. Doskonale oko zwierzęcia pozwoliło jeszcze Izaakowi dojrzeć rzymskie stroje podróżników, po czym zamknęło się i ono, i oko-we-śnie.

Powróciły zwyczajne sny. Rano, gdy służący obmywał jego słabowite ciało, Izaak gładził się po swej wydłużonej czaszce, starając się wyluskać dary sefir spośród ulud nocy. Nie miał wątpliwości – Rzymianie w otoczeniu syryjskich kupców zbliżali się do Jeruzalem. Dawno już sefiry nie przemawiały do Izaaka tak jasno.

Odprawił służbę. Samemu upewnił się, czy węże mojęszowe odpowiednio podtrzymują jego głowę i wyszedł na zewnątrz. Zajmował niewielką posiadłość niedaleko od Przejścia, należącą wcześniej do żydowskiego kupca, zmarłego wraz z pojawieniem się Hemery. Izaak żył wygodnie, wystarczająco blisko Przejścia, by nie musieć korzystać z lektyki, i wystarczająco daleko, by światło Hemery pozwalało w nocy zmrużyć oczy. Nauczył się nazywać tę posiadłość domem, a ruiny Jeruzalem swoim miastem. Nie podobały się mu zmiany, jakie mogli nieść ze sobą Rzymianie.

Nie udał się prosto do Przejścia. Siedem lat trwał już jako jego strażnik pośród machabeuszy, a każda chwila z dala od Hemery wydłużała mu życie. Wielu z jego poprzedników umierało, gdy przez jej złe światło krew rozlewała się głęboko w ich ciałach albo czarne kamienie, które zdobiły teraz szyję Izaaka, wzrastały w ich mózgach. Robotników jednak nigdy nie brakowało, goliaci często rodziły się w Judei, stawali się coraz silniejsi i doskonalsi. Za to Żydzi nie oddawali już swych dzieci pod opiekę machabeuszy tak chętnie jak niegdyś.

Wszedł do niewielkiej chaty z gliny wypalanej przez oba słońca. Tylko małe okno wychodziło na Przejście. Izaak sądził, że to dzięki kryciu się wśród grubych ścian dożył tego wieku. Wyjrzał na zewnątrz.

Piękny to będzie widok dla Rzymian, którzy ujrzą go po raz pierwszy, myślał Izaak. Sam pamiętał, jak będąc młodym człowiekiem, którego czaszka nie dotykała jeszcze pleców, przybył do Jeruzalem. Wraz ze swoim nauczycielem i setkami robotników z Persji (wówczas bano się goliatów i mordowano ich na długo przed tym, jak ujawniali swe zalety, dlatego też najmowano obcokrajowców) wstąpił na równinę ciągnącą się aż do gór nad brzegami Jordanu. W nocy na trzy dni przed dotarciem do rzeki Izaak ujrzał zielonkawą lunę muskającą odległe chmury, tuż nad horyzontem. Wtedy słońce weszło za ich plecami i szybko zakryło niepozorny poblask.

Kolejnej nocy, przebywszy sto stadionów perskich, Babilończycy przerazili się, gdyż słońce nie chciało zająć wśród gór. Faktycznie, co wiedział Izaak od swego nauczyciela Jakuba ben Jakuba, słońce prowadzone według Greków przez Heliosa nie rzucało już swego blasku na Palestynę. Jasność, jaką według Babilończyków po sobie pozostawiło, była jasność Hemery, karłowatego i słabowitego brata Heliosa.

Trzeciej nocy nikt z karawany nie myślał o śnie. Światłość Hemery pokryła już całe niebo bladym błękitem, pozostawiając niewielki pas na wschodzie, niby ciemną, gwiazdzistą chmurę. Nie spotykali już pasterzy, rolników ani wojowników, a jedynie opuszczone miasta.

Wiele owiec, które dawniej były własnością ludzi, pasło się w wielkich stadach, pozostawione w popłochu samym sobie. Stary flisak zajmujący się barką, która przewiozła ich na drugi brzeg Jordanu, był jedynym człowiekiem, jakiego spotkali w drodze przez Judeę.

Gdy Izaak odpoczywał wtedy na deskach barki, Jakub ben Jakub wybłagał u sefiry Chochomy, by pozwoliła jego uczniowi wstąpić w jerozolimskiego wróbla. Izaak syn Jozuego otworzył oko-we-śnie kilkadziesiąt stóp nad ziemią. Najpierw ujrzał oślepiające światło, które prędko rozjaśniło ziejącą pod nim czerń, otchłan olbrzymich rozmiarów o okrągłym brzegu, która pochłonąć musiała co najmniej ćwierć Jeruzalem. Hemera wisiała wiele stóp ponad nią, nie rozpraszając jednak swoimi promieniami mroku tego, co wkrótce zaczęto nazywać Przejściem.

Wróbel, opętany przez Chochomę, pomknął wprost ku nowemu słońcu. Nim zamknęło się oko-we-śnie Izaaka, dojrzał on kamienną, spiralną obręcz oplatającą Przejście, sięgającą ku nieznanemu dnu, zobaczył też setki, tysiące ludzi poruszających się wzdłuż tych schodów. Pióra wróbelka zapaliły się od ognia Hemery.

Izaak nie umiał powiedzieć, kiedy Przejście napawa go większym strachem – gdy patrzy na nie z wysokości jako ptak, czy kiedy w ludzkiej postaci może porównać jego ogrom z własną miałością.

Jako młodzieniec nie spędził wiele czasu w Jeruzalem. Jakub ben Jakub pozostał tam jako machabejski strażnik prac, a swojego ucznia odprawił wraz z pierwszymi robotnikami wracającymi do domów. Całe lata upłynęły, nim Izaak objął miejsce swojego mistrza. Stał się wielkim sługą sefir i mędrce większym, niż wszyscy żyjący przed nim, posiadaczem dwustopowej czaszki, łączącej się z kręgosłupem siedmioma węzłami mojęszowymi.

Przybywszy przed laty do Jeruzalem, Izaak zastał je zupełnie zmienionym. Już nie ludzie, lecz goliaci wykopywali całe stadiony ziemi i jak żywa machina wypalali ją w piecach, wycinali całe lasy, by w niewolniczym wysiłku nieść cegły i drewno na dno Przejścia. Blask Hemery przygasł. Niektórzy ludzie, wygnani ze swych ojczyzn, przybywali do Jeruzalem, próbując założyć tam rodziny. Dziś jednak Izaak wypędzał przybyszów, którzy nie zamierzali budować Przejścia. Tak było lepiej dla zdrowia ich dusz i ciał.

Karawana przybyła wraz z zachodem Heliosa. Izaak przywitał Rzymian i zbył ich, każąc swojemu słudze Uriaszowi odnaleźć im mieszkanie, tłumacząc się ważniejszymi zajęciami. Rozdzielił wodę i jedzenie przyniesione przez syryjskich handlarzy, kupił od nich przyprawy, klejnoty, bransolety i księgi. Zapłacił za wszystko skarbnymi wyniesionymi ze ścian Przejścia. Kupcy prędko odeszli. Dawniej krążyli po Jeruzalem, zajmując się drobnym handlem. W ostatnich czasach jednak coraz bardziej bali się Hemery. Straszne historie o mieście rozpowiadano po całym świecie. Ich echa docierały także do uszu Izaaka. Większość z nich, przerażających dla obcych, wydawała się machabeuszom całkiem zwyczajna.

Sługa podszedł do Izaaka, gdy ten wpatrywał się w odchodzących Syryjczyków. Uriasz był Żydem urodzonym daleko od Jeruzalem, z ojca Greka. Izaak nie chciał mieć sługi goliata. Goliat jest tylko silny i wierny, nie ma w nim niczego więcej.

– Panie, Rzymianie przybyli tu z rozkazu samego Cesarza. Wysłał ich, by dowiedzieli się wszystkiego o Przejściu i Hemerze. I o bo-

ŚNIADANIE U BARABASZA

PRZEMYSŁAW KARBOWSKI

– Jeśli dobrze rozumiem, to ma być prowokacja? A może demonstracja? – Barabasz uśmiechał się z politowaniem. – Danielu, ja wiem mniej więcej, o co im chodzi, tak mi się przynajmniej wydaje. Wygląda na to, że albo prowokują, albo demonstrują, albo jedno i drugie naraz, takie mają zajęcia. Liczyłem, że lepiej wykonasz swoją pracę. To, co mi tu przynosisz, to są informacje znane, przecież oni działają już trochę czasu. Mnie bardziej interesuje, jeżeli mamy w to wejść, przeciwko komu ta prowokacja ma być wymierzona? Co możemy na tym ugrać? Ile pieniędzy mamy włożyć? Ten cały Mateusz chyba nie myśli, że wynajmę mu dwudziestu ludzi za darmo? Trzeba mu powiedzieć, że czasy dzielnych ochotników chwilowo się skończyły... O której przyjdą?

Daniel wyrzwał na ulicę przez okienko w kamiennym murze.

– Już powinni być. Wyjaśnią wszystko sami. Robiłem, co mogłem...

– Wiem, a że niewiele mogłeś... Mam nadzieję, że przydzielisz im jakiś ogon?

– Masz mnie za głupka?

– Nie, za młodszego kuzyna. Poczekaj na nich. I przyślij Szymona.

Daniel wyszedł z tonącej w półmroku izby. Barabasz łyknął wino i zaczął masować skronie. Lekko bolała go głowa i chociaż wiedział, że wino bólu nie złagodzi, nie odmówił sobie kolejnego łyku. Drgnęła zasłona i w drzwiach stanął Szymon.

– Wino to kiepskie lekarstwo na ból głowy – zauważył z nieznacznym uśmiechem.

– Jeszcze ty mi mędrkuj. Siadaj.

– Według mnie Daniel zrobił sporo. – Szymon podsunął sobie stołek spod ściany.

– Wiem, ale przecież mu tego nie powiem. Jest jeszcze za młody, żeby go otwarcie chwalić. Sam już wie, kiedy wykonał dobrą robotę, a kiedy nie. Pochwały mogłyby go zepsuć.

Szymon sięgnął po figę.

– Uzupełnił to, co ustaliłem do tej pory, a to starcie z faryzeuszami na temat podatków ciekawe, przyznam. Wydaje mi się, że gdyby Jezus był zwykłym rzymskim prowokatorem, nie odpowiedziałby w ten sposób.

– No, część zelotów wciąż jeszcze uważa, że może nim być. Paru snuje się za nim krok w krok. – Barabasz nalał wino Szymonowi. – Ale bardziej pilnują, czy nie powie czegoś, co mogliby wykorzystać dla siebie, Jezus mówi w końcu dużo.

– Tak twierdzą niektórzy.

Barabasz wzruszył ramionami.

– Wszystkie opcje polityczne tak uważają, bo zaczął burzyć ten ich chory monopol. Wszyscy zagospodarowali sobie własne kurwidolki i nagle płacz, strach, rwetes, że ktoś ukopał sobie własny, autonomiczny. Stąd faryzeusze wciąż boją się, że to farbowany zelota, saduceusze myślą, że to jakiś przemalowany faryzeusz, a zeloci, że rzymski agent. A nawet my nie wiemy dokładnie, kto zacz. Zachowuje się jak prorok, ale czasy proroków minęły. Samozwańczy Mesjasz...

– Syn człowieczy – parsknął Szymon. – Tak o sobie mówi. Syn cieśli w rzeczywistości, ale w Piśmie oblatany jak mało kto. Ezdrasza do białej gorączki doprowadził na tych słynnych ustawkach. Biedny Ezdrasz nie zagiął Jezusa ani razu, choć podobno Torę zna na pamięć. I nie tylko Torę.

– Tak, ile nałożnic miał Kemosz-Bone, król Moabu, to Ezdrasz wyrecytuje zbudzony o północy, a że żona puszcza mu się z dwójką służących, nierzadko naraz, tego nie wie wcale...

Szymon zaśmiał się cicho. Z sąsiedniej izby dobiegł odgłos rozmowy i stukot sandałów o posadzkę. Daniel wprowadził dwóch mężczyzn. Służący za nimi taszczył dwa dodatkowe stołki.

– Siadajcie. – Barabasz zaprosił ich gestem i dał znak Szymonowi, aby usiadł za stołem obok niego. – Mateusz i...? Filip?

– Jan. – Młodszy z mężczyzn nieznacznie się uklonił.

– Z opisu obstawiałbym, że Filip. Co by potwierdzało, że ufać opisom to zgubna taktyka.

– Której zapewne pan nie ufa. – Wzrok Mateusza był zimny i nieprzyjemny.

– Żadnej taktyce nie ufam do końca, dlatego jestem tym, kim jestem i jeszcze żyję. Danielu, załatw nam coś do jedzenia i picia, bo nie będziemy mówić o interesach przy samych figach.

Daniel skłonił się i wyszedł, wydając dyspozycje służbie. Promienie słońca zaczęły coraz odważniej wdziierać się do pomieszczenia przez jedyne okienko od wschodu. Barabasz niedbale oparł się o stół i utkwiał spojrzenie w Mateusza.

– Syn Alfeusza – powiedział zaczepnie. – Nachapany łapówkami celnik z Kafarnaum. Rzymski kundel ściągający podatki dla cesarza, pijak i złodziej.

Twarz Mateusza ani drgnęła. Przemówił powoli:

– Barabasz, nieślubny syn Kajfasza, zabójca syna prefekta Waleriusza Gratusa, uczony w Piśmie. Głupie plotki, panie Barabasz, prawda? Ta o byciu synem Kajfasza zwłaszcza.

– Ta najgłupsza, przyznaję, musiałby mnie spłodzić w wieku... Nieważne. Ale ta o synu Gratusa też całkiem, całkiem. Uczony w Piśmie, hmm... Może tylko z grubsza odczytany? A co o was było plotką? Przecież nie imię ojca, miejsce zamieszkania i zawód.

– Złodziej.

– A pijak?

– Coraz rzadziej.

– Rozumiem. – Barabasz nalał wino Mateuszowi. – Ale okazja szczególna. Oto spotyka się przyboczny Jezusa, przed którym coraz więcej tłustych tyłków zaczyna się trząść ze strachu, i...? Coś oprócz plotek chodzi wam po głowie?

Mateusz łyknął z kubka.

– Poszukiwany Barabasz, za głowę którego wyznaczono dużą nagrodę, przywódca jerozolimskiego półświatka.

– Przywódca, półświatka, mocne słowa, a czy ta nagroda naprawdę taka duża? Przypuszczam, że wątpię. No ale do rzeczy, bo pozujecie mi tu, panowie, na Bóg wie kogo. Pewnie wam się zdaje, że udało się wam do mnie dotrzeć dzięki swej niebywałej przemyślności, a prawda jest taka, że gdybym nie chciał się z wami spotkać, to moglibyście mnie szukać do usranej śmier-

PODZIAŁ PRACY

(Division of Labour)

BENJAMIN ROY LAMBERT

Co prawda nikt nie skomentował tego choć słowem, ale Sull wiedział, że kiedy stracił ręce i nogi, wszyscy poczuli się lekko zazdrośni. Jako pierwsze poszły ramiona. Lewe w trakcie kąpieli, a prawe kilka dni później, kiedy go karmiono. Nogi wałnęły niedługo potem i to jednocześnie. Coś takiego zdarzało się bardzo rzadko i Sulla ogarnęła duma. Siedział akurat na spotkaniu działu marketingu z Glendą i Farukiem, gdy nagle łydki i uda zaczęły mu dygotać, po czym obróciły się w nieco kleisty płyn, który wysączył się z nogawek zupełnie jak pasta do zębów z tubki. Ciecz, przy wtórze cichych mlaśnieć, spłynęła przez zainstalowany pod stołem otwór ściekowy.

Ćwicząc podciągnięcia, przysiady i pompki Renny przypomniał sobie wyraz zadowolenia, jaki malował się na twarzy Sulla. Ten, z jakim patrzył, kiedy nazajutrz przywieziono go do biura w nowym garniturze, oblepiającym biodra i tors niczym folia do żywności. Jedynie u góry marynarki wystawała niewielka, łysa głowa.

– Pomyślcie tylko, jak wiele będę mógł teraz zrobić – zachwycał się wtedy Sull, mrugając zza szkieł małych okularów w złotych oprawkach. – Teraz, kiedy nie muszę się już kłopotać chwytem przedmiotów, chodzeniem z miejsca na miejsce, ani tym, co zrobić z dłońmi podczas rozmowy.

Cała ta sprawa – nie tylko przypadek Sulla, lecz w ogóle cała – odbiła się na Renny'ym do tego stopnia, że zaczął chodzić do psychoterapeuty. Specjalista składał się jedynie z głowy, połączonej z ramieniem za pomocą cienkiego pasma tkanki (głowa zadawała pytania, ręka notowała), lecz zajmował wysokie miejsce na Indeksie Wartości.

– W zasadzie co takiego drażni pana w... wydajności? – zapytał na pierwszej sesji.

– To ich słowo, ja tego w ten sposób nie nazywam. A za część mojego kłopotu, jak mi się wydaje, odpowiedzialna jest matka. Była nauczycielką historii. – Kąciaki ust terapeuty drgnęły ku dołowi, nieznacznie. Renny na moment urwał i odchrząknął. – Nauczycielką historii, sportsmenką, muzykiem... Mógłbym wymieniać dalej, ale nie w tym rzecz. Problem w tym, iż dorastałem mając świadomość dziejów, tego, w jaki sposób ludzie żyli dawniej. Wie pan, istniała kiedyś cecha, którą określano jako bycie wszechstronnie utalentowanym. Stosowano to wyrażenie w charakterze komplementu dla osób znających się na wielu rzeczach, nie tylko jednej.

– Na wielu – wtrącił terapeuta – lecz na żadnej dobrze.

I oczywiście, cóż za niespodzianka, kiedy w firmie pojawiła się możliwość awansu i Renny stanął do wyścigu, zwycięzcą okazał się Sull.

– Nie bierz tego aż tak bardzo do siebie – pocieszyła Renny'ego Jesse. Spotkali się na imprezie z okazji nominacji Sulla. – Ani przez chwilę nie miałeś szansy. – Nachyliła się bliżej. Miała kościstą twarz i maleńkie, atrakcyjne oczy. – Wiesz, od jakiegoś czasu zastanawiam się nad rzuceniem matematyki.

– Matematyki? – wymamrotał Renny w roztargnieniu. Wpatrywał się w tonący w półmroku sufit baru.

– No, nie tak zupełnie. Przestałam po prostu codziennie ćwiczyć biegłość w wykonywaniu bardziej zaawansowanych działań. To wyczerpujące. Przychodzę zmęczona z pracy, a potem muszę się jeszcze głowić nad równaniami kwadratowymi drugiego stopnia. Pomijając je mam więcej energii, a poza tym podatki na biomasę

wciąż rosną, więc im mniej kosztuję firmę... Nie trenowałam już od ponad miesiąca i mój stosunek zysku do kosztów zaczął rosnąć.

Renny oderwał oczy od powały i skupił spojrzenie na dziewczynie.

– I jakie to uczucie?

Jesse wzruszyła ramionami, upiła niewielki łyk drinka.

– Zauważam to znacznie bardziej, niż się spodziewałam. Wiesz, tutaj, w marketingu nie mam do czynienia ze złożonymi problemami matematycznymi, ale na przykład któregoś dnia musiałam sporządzić analizę, jak często powinniśmy emitować na Wardeksie reklamę zielonych wiśni. Miałam wrażenie, że próbuję się oprzeć na czymś nieistniejącym. Rozumiesz, zupełnie jak wtedy, kiedy podnosisz nogę na kolejny stopień i nagle uświadamiasz sobie, że dotarłeś już na szczyt schodów. – Wtem z lewego nozdrza dziewczyny buchnęła strużka przejrzystego płynu, spłynęła na kołnierzyk bluzki. – Cholera! – rzuciła cicho.

– I tak to właśnie wycieka? – spytał Renny.

Następnego dnia przyszedł do pracy wcześniej niż zwykle i zamknął się w swoim gabinecie. Był kierownikiem wyższego szczebla w dziale marketingu na obszar śródatlantycki firmy Cherry Bomb International, dystrybutora doskonałych wiśni. Wiśni wszelkich barw, smaków, konsystencji oraz dowolnego poziomu wartości odżywczych. Na przeciwległej ścianie, tuż obok niewielkiego, wyglądającego w zupełną pustkę okna, wisiał przypięty olbrzymi plakat ich największego jak dotąd przeboju rynkowego, odmiany o nazwie Srebrny Duch. Renny nie zapalił światła i otworzył szufladę. Wsunął dłoń do środka i po omacku znalazł swoją tabliczkę dotykową. Musnął ją palcem i urządzenie się przebudziło. Płaska powierzchnia zmarszczyła się, tworząc mocno wyrafinowany wzór.

– Trzy zazębiające się okręgi, zawarte w kwadracie – powiedział Renny.

– Po-prra-wnie – wyjęczały zabytkowe obwody głosowe tabliczki. Renny chętnie kupiłby nową, ale nie było go stać. Poza tym najlepszych modeli nie było można dostać wyłącznie za pieniądze. Potrzebne były jeszcze kontakty. Kiedy skończył ćwiczyć z tabliczką, włączył światło i spędził pół godziny na lekturze kwartalnika poświęconego filozofii analitycznej. Kolejne trzydzieści minut czytał literaturę niemiecką w oryginale. Kiedy ktoś zapukał do drzwi, podniósł spojrzenie.

Po drugiej stronie szklanej ściany gabinetu stał młody, smukły mężczyzna ze wszystkimi częściami ciała. Nieznajomy pomachał nieśmiało ręką i Renny pospieszenie wcisnął książkę pod sterter papierów, jakby ukrywał jedno z tych sprośnych czasopism, w których można oglądać olbrzymie penisy wypychające się w gigantyczne pochwy. Wstał i uchylił lekko drzwi.

– W czym mogę panu pomóc?

– Nazywam się Platt. Pracuję piętro wyżej, w dziale strategii. Proszę posłuchać, wiem, że to może dziwnie zabrzmieć, ale bardzo pana podziwiam. Ja również przychodzę do pracy wcześniej i czasami zaglądam tu na dół na kawę. Wasz ekspres parzy lepszą niż nasz. Widuję pana podczas ćwiczeń i wiem, jak bardzo się pan do nich przykłada.

Renny z wolna pokiwał głową.

– Cóż, wypada mi podziękować. Nie próbuję się popisywać, nic z tych rzeczy. Po prostu robię co trzeba. Nigdy nie zauważyłem tu nikogo innego.

O TYM, CO DZIKIE

(Wild Things)

ALYX DELLAMONICA

Mojego potwora z bagien nie nazwałoby się raczej gorącym towarem, choć według mnie jego skóra miała w sobie dziwne piękno. Pokrywała go brzozowa kora – delikatna, cieniutka jak skórka cebuli, kredowobiała z migdałowymi i morelowymi nutami. Łatwo robiły mu się siniaki, oblażyły go porosty, a kiedy przesadnie wysychał, łuszczyła mu się skóra.

Zamiast włosów wyrastały mu drobne kielki. W codziennym porannym rytuale goliliśmy mu głowę, wylamując młode pędy. Gdy pewnego razu nie mieliśmy na to czasu i pozwoliliśmy im rosnąć przez kilka dni, rozwinęły się w bazie i opłotły go koroną mechatych, złotych kosmyków pełnych pyłku kwiatowego.

Ciągle było mu zimno. Musiałam go chronić przed deszczem, bo inaczej rozplynałby się w ekosystemie, wypuścił korzenie w najbliższą ziemię, eksplodował kępkami mchu, a malinowe rozłogi wczepiłyby się w jego ciało i szarpały je kolcami. Mokrał (a wbrew pozorom mnóstwo ich było w Vancouver) chciały go z powrotem.

Ale w suche i upalne dni Aidan trzymał się na nogach równie pewnie, co każdy człowiek, i mówił głosem głębokim jak gong. Mógł niemal uchodzić za normalnego.

Gdy pierwszy raz go ujrzałam, stał zasnuty wstęgą porannej mgły unoszącej się ponad powierzchnią jeziora Burnaby.

Biegałam wtedy po parku, przygotowując się na test sprawnościowy do pracy, choć nie byłam nawet pewna, że chcę do niej wracać; moje płuca w każdym razie już z niego zrezygnowały. Z trudem łapałam powietrze, biegając wąskim skrawkiem plaży. Wtedy go zobaczyłam – tkwił nieruchomo, zanurzony po uda w mulistej wodzie pośród kaczek i ich młodych. Za nim słońce dopiero co wychyliło ponad czubki drzew; na ich tle odznaczał się tylko jako plama cienia.

Ciężko dysząc, uniosłam telefon i cyknęłam fotkę na Niezłe Ciacha. Założenie bloga było pomysłem mojej przyjaciółki June – dołącz do społeczności internetowej, mówiła, pokaż terapeutce, którą ci przydzielili, że ciągle interesujesz się facetami. To oznaka zdrowia psychicznego, co nie?

Podpisałam zdjęcie „Adonis łowiący ryby bez wędkę” i kliknęłam WYŚLIJ.

A potem pomyślałam: „I bez woderów. Nie marznij tak?”

Przyjrzałam mu się. Żadnych gumowych butów czy nieprzemakalnych ubrań. Mimowolnie wzdrygnęłam się na myśl o zimnej wodzie ochlapującej go między nogami.

Rozjaśniło się i zdałam sobie sprawę, że patrzę na gołe pośladki. Telefon głośno zapiszczał, oznajmiając, że załadował zdjęcie. Przestraszyłam się i upuściłam go na piasek.

– Niech się pani nie boi. – Niski głos chłodny jak mgła zachlupotał nad jeziorem. – Proszę...

„Od kiedy do mnie mówią na pani?”

Złapałam grubą gałąź, na wypadek gdyby zaczął mnie gonić z maczetą.

„A gdzie ją niby chowa? Koleś nie ma spodni!”

Lecz wszystko to okazało się złudzeniem. Gdy mgła opadła, zobaczyłam, że kończyny są drewniane, a nos to tylko zgrubienie na korze. Kaczki gdzieś zniknęły.

– Kto mówi? – krzyknęłam. Mój głos zginął w zaroślach.

Obróciłam się z uniesioną pałką, po czym podniosłam telefon i sprawdziłam, czy ktoś nie dzwonił, szukając w tym rozwiązaniu zagadki. Ale nie. Najwyraźniej miałam załamanie nerwowe.

A może jednak nie? Rok wcześniej kilka czarownic w Oregonie sprowadziło magię do USA (albo ją odsłoniło, albo wypuściło na wolność – zależnie którą opcję się wyznawało). Tak, prawdziwą pieprzoną magię. Jak ujmuje to June: latające dywany, ludzie miotający pioruny i zmutowane ryby w Puget Sound, pełen serwis. Wulkan St. Helens wybuchł, a czarodzieje-terroryści zatopili amerykański lotniskowiec. Las na północ od Portland rozrósł się i roi się w nim od dziwnych, magicznych, gigantycznych drzew oraz potworów.

Ale w Kanadzie teoretycznie powinno być czysto – rząd szarpnął się nawet na tablice informacyjne zapewniające, że jezioro Burnaby jest bezpieczne.

Nie byłoby lepiej, gdybym okazała się wariatką?

Może wszyscy teraz po trosze oszaleliśmy. W zeszłoroczne święta naszymi największymi zmartwieniami były globalne ocieplenie, kryzys i wojna na Bliskim Wschodzie. Dziś – świecące wściekle szopy pracze kręcące się po Seattle, władające magią kultury walczące z FBI, uchodźcy, tysiące zaginionych, tsunami, huragany, wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi, o których co tydzień trąbią w wiadomościach, i ludzie zmieniający się w zwierzęta.

A do tego dochodzi globalne ocieplenie, wojna i jeszcze gorszy kryzys.

Pobiegłam dalej. Jeszcze zanim minęłam Piper Spit, stało się oczywiste, że z moim telefonem coś jest nie w porządku. Gniazdo karty pamięci oblepiał sok, a cały aparat tak oziębł, że kropelki wody osadzały się na nim i spływały po ekranie. Rozłożyłam go, wyjęłam kartę, odłączyłam baterię i przetarłam każdą z części papierem toaletowym wyproszonym z łazienki w centrum przyrodniczym. Sok rozrywał go i przyklejał do telefonu. Nic mi to nie dało, upaprałam tylko papierem i maział blizny po oparzeniach na dłoniach.

„A więc magia” – pomyślałam. Wepchnęłam resztki telefonu do plecaka i podzieliłam się batonikiem zbożowym z kaczkami, szpakami i gęśmi, które zebrały o okruszki na Piper Spit. Wokół kilku fotografów z wielkimi aparatami czaiło się na ptaki pod neoprenowymi płachtami w barwach maskujących; oddychali głęboko, czekając i czekając, aż nadarzy się okazja, żeby zrobić idealne zdjęcie.

Staralam się oczyścić blizny na dłoniach z soku.

„Nie jest źle. Nawet lepiej, że to magia” – odezwałam się do ptaków. – „Wciąż mogę zaliczyć test sprawnościowy, pokazać lekarce, że moja kondycja psychiczna i libido mają się doskonale, i wrócić do straży pożarnej”.

Bezmyślnie dziobały u moich stóp w poszukiwaniu okruszków.

– Czasami zastanawiam się, dlaczego tak się czuję. Jakby moje serce było dla nas dwojga. Czym jest ta nasza więź, której nie wyobrażam sobie przerwać?

AKSJOMAT WYBORU

(The Axiom of Choice)

DAVID W. GOLDMAN

301

Facet wspomina o mieście, którego nazwa nic ci nie mówi, za to Paul wybucha śmiechem. Tym swoim głośnym, dudniącym śmiechem, tak głębokim i szczerym, że za każdym razem zaraża publiczność, która ma poczucie, że rozumie dowcip razem z tobą i z nim.

Godzinę po zakończeniu przedstawienia we trójkę wyszliście z klubu. Opierasz dłoń na futerale gitary, ustawionym pionowo na popękany chodniku. Nieco mniej pionowy Paul utrzymuje równowagę, podtrzymując się ceglanej ściany klubu, tuż pod wykonanym na kserokopiarce plakatem przedstawiającym jego poważną twarz. (Napis na plakacie głosi: „NIESAMOWITY PIOSENKARZ PAUL MURONI!”). Nieco niżej widnieje twoje nazwisko, napisane mniejszą czcionką.) Jeden narożnik plakatu zwisa luźno. Łopocze, poruszany ciepłymi podmuchami wiatru wiejącego w wąskiej uliczce.

– Mówię poważnie – tłumaczy facet, jakiś stary znajomy Paula, którego imię zdążyłeś już zapomnieć. – Po co mielibyście stracić jutro cały dzień na dojazd na jeden występ, a potem przez cały następny jechać z powrotem? Polecimy tam dzisiaj moją Cessną. Będziecie mogli wypaść się do woli.

Mówi to, szeroko wymachując ramionami, a światło lampy ulicznej odbija się w prawie pustej butelce, na której zaciska palec.

Paul pociera czoło wierzchem dłoni – robi to zawsze, kiedy jest zmęczony. Obaj jesteście zmęczeni po trzech tygodniach odwiedzania chyba najmniejszych klubów w najbardziej prowincjonalnych miasteczkach leżących przy najbardziej krętych drogach Nowej Anglii.

Paul spogląda na ciebie; jego wzrok jest nieco zamglony.

– Co ty na to? – W głosie ma to samo, co w oczach – Nie jestem w odpowiednim stanie, żeby podejmować decyzje.

Nie jesteś pewien, czy czujesz się lepiej niż on, zważywszy nie tylko na brak snu, ale też na piwa wypite podczas występu i zero siedem whisky, którą teraz podajecie sobie nawzajem.

Jeśli prosisz przyjaciela Paula o możliwość spędzenia nocy na podłodze jego mieszkania w tym mieście, przejdź do punktu 304.

Jeśli nie potrafisz oprzeć się perspektywie spania do południa, przejdź do punktu 307.

304

To byłaby zupełnie inna opowieść.

Idź do punktu 307.

307

Kiedy niewielki samolot po raz trzeci nurkuje i wyrównuje lot, a odgłos śmigła zagłusza deszcz bębniący o aluminiowy kadłub, odwracasz się do Paula.

– Kurczę, może to nie była najlepsza decyzja.

Paul dalej chrapie w najlepsze. Zwykle to ty potrafisz zasnąć w każdym miejscu. Dzisiaj jednak Paul jest tak zmęczony i pijany, że zostawia cię daleko w tyle.

– Hej! – krzyczy jego znajomy, odwracając się w fotelu pilota. Widzisz ciemny zarys jego głowy na tle przyćmionego blasku panelu sterowania. – Skakałeś kiedyś ze spadochronem?

Przez chwilę słyszysz wyłącznie bicie swojego serca.

Mężczyzna chichocze.

– Żartuję! Latałem już w gorszych warunkach, i to nie raz. Siedźcie sobie wygodnie i podziwiajcie widoki.

Wyglądasz przez ciemne okno. Jedyne, co dostrzegasz, to drżące skrzydło, które w blasku świateł samolotu wygląda jak coś nierzeczywistego.

Samolot nurkuje po raz kolejny. Wyobrażasz sobie wyboje w powietrzu.

Jeśli odpinasz pasy, żeby sprawdzić, co z twoją gitarą, która leży na tyłach kabiny, przejdź do punktu 310.

Jeśli uderzasz w fotel pilota i żądasz, żeby mężczyzna zawrócił maszynę, przejdź do punktu 312.

310

Przejdź do punktu 324.

312

Przejdź do punktu 324.

324

Czujesz na twarzy lodowatą wodę.

Jeśli ignorujesz to, dalej zaciskając powieki, przejdź do punktu 325.

Jeśli nie bardzo wiesz, co się dzieje, przejdź do punktu 326.

325

Czujesz na twarzy lodowatą wodę. Jest ci bardzo zimno, z wyjątkiem ramion. Tych w ogóle nie czujesz.

Jeśli zastanawiasz się, dlaczego jest ci tak zimno, przejdź do punktu 327.

Jeśli zastanawiasz się, co z twoimi rękoma, przejdź do punktu 328.

326

To nie jest wybór, którego dokonujesz.

Tego punktu mogłoby tu nie być. Gdyby został pominięty, jego nieobecność nie wpłynęłaby na twoją historię.

Przejdź do punktu 325.

KOLEJNE PIWO DLA SZCZENIAKA W KOJCU (1)

MACIEJ PAROWSKI

Orwell mówił, że pisarzami kieruje ten sam impuls, który karze dzieciakom w kojcu wrzaskiem i szarpaniem za szczelbelki zwracać na siebie uwagę. Ale dodawał, że kiedy sam próbował pisać bez odniesień społecznych, bez otwarcia na innych, wychodziły mu teksty płaskie, pozbawione życia.

Młody pisze czasem tak, jakby budował dom, a po wszystkim zapomniał zdjąć rusztowanie. Zostają niepotrzebne słowa, retoryczne powtórki, zdania-koszmarki, którymi dopiero rozpędzał się do trafniejszych. Toteż w maszynopisach debiutantów moich skreśleń było z reguły więcej niż dopisków. Usuwanie stylistycznego śmiecia graniczyło z przyjemnością, zwłaszcza jeśli tekst miał potencjał. A innych się przecież nie poprawia.

Pracowałem ołówkiem i gumką, otwarty na nowe warianty, także te zgłoszone przez autorów. Z reguły na początku poprawek jest więcej, choć bywały teksty utrzymujące równy poziom nieudolności na kilkudziesięciu stronach. Krzysztof Szolginia, sekretarz redakcji, sztychował, że Parowskiemu najpierw się chce, a potem odechciewa. Ale to nieprawda – autorzy zaczynali szukając własnego tonu, potem stąpali coraz pewniej i lepiej czuli się w swoim świecie.

Przenigdy nie chciałam robić czegoś takiego, ani żeby mnie coś takiego zrobiono – wyznała młoda redaktorka z wydawnictw naukowych, kiedy zobaczyła nasze redakcyjne maszynopisy. Tłumaczyłem, że poprawione teksty ukazały się drukiem, niektóre nagradzano. Przecież to masakra, powiedziała, odsuwając ze wstrętem pokreślone kartki. Poprosiłem by przeczytała usunięte wyrazy – to stęknienia, słowa-szelesty, słowa-pustaki. Czasem niezamierzony kabaret. Dopiero wyjaśnienie, że własne rzeczy też tak maltretuję, dało jej do myślenia.

*

Malcolm Cowley w zbiorze szkiców „O sytuacji w literaturze” opowiada o zdumieniu młodego kandydata na pisarza, kiedy pokazano mu gościa w żarzących, przemyskających korytarzach wydawnictwa Scribner. To był facet, który przez półtora roku z Jamesem Jonesem poprawiał „Stąd do wieczności”, aż zestrugali młodzieńczy manuskrypt na arcydzieło. Miałem bardziej bolesne spotkanie z Lechem Jęczykiem w Czytelniku przed ponad trzydziestu laty. Lech rozłożył maszynopis „Twarzą ku ziemi”, by strona po stronie demaskować stylistyczne babole i emocjonalną łatwiznę. Gdy po godzinie, bliski płaczu próbowałem przerwać, spokojnie skonstatował: – Widzę, że pan nic nie rozumie...

– No nie – wyjąkałem. – Mówiono mi, że książka się panu podoba.

– Bo się podoba – wyjaśnił z uśmiechem. – A teraz ustalamy, co zmienić, żeby się nadawała do druku.

Moje autorki i autorzy uwielbiają tę historię.

*

Kodyfikację typowych pisarskich niedostatków dawałem już parokrotnie: Zawsze zachęcam do pisanja krótszymi zdaniami, do wtrąceń w czasie teraźniejszego, choć mnie, jako autora, próbuje za to karcić Michał Cetnarowski. Tępię nadmiar przymiotników, wyrazy i zdania niekonieczne, powtórzenia, egzaltację.

Sporo czasu poświęcam gramatycznej nadobecnosci pierwszej osoby. Autorzy narracyjnie, sytuacyjnie, gramatycznie skupiają się na sobie. Nie chodzi o gombrowiczowskie ja-ja-ja. Chodzi o grafomańskie ja, mi, mnie, zobaczyłem, wziąłem, postanowiłem, poczułem, zrozumiałem, dla mnie, przeze mnie, we mnie, o mnie. W takiej pisaninie pociągi nie jeżdżą, ludzie nie mówią, zwierzęta nie warczą – dowiadujemy się o tym zawsze przez narratora. On musi ten pociąg zobaczyć, zwierzę warczy na niego, nic się nie zdarzy, żeby on nie przełknął śliny, nie poczuł, nie zrozumiał, czegoś mądrze nie skomentował, szeroko nie otworzył oczu, nie wypuścił bądź nie nabrał powietrza, nie rozwarł albo nie zacisnął powiek. Autor zachowuje się jakby był zazdrosny o swój świat, cały czas staje między nim a odbiorcą, nie pozwoli się czytelnikowi w wizji pogryźć.

Dokuczliwe bywają, śmieszne w epoce kina i innych sztuk wizualnych, imitacyjne ambicje młodej prozy. Jak się bohaterowi odbija, jak sięga po miecz, jak rzyga, jak dosiada konia albo partnerka jego, to jest to opisane sztywniacko z tak rozlicznymi

Fot: Grzegorz Stancel



Rafał A. Ziembkiewicz, Andrzej Sapkowski, Marek Oramus, Romuald Pawlak, Jacek Ingłot. Katowice 1991, X-lecie SKF



W 2013 roku ukazało się 12 numerów naszego pisma (od 354 do 375); wszystkie miały po 80 stron. W każdym dziale zastosowaliśmy układ alfabetyczny – wg nazwisk autorów, oraz chronologiczny – wg daty publikacji (w razie większej liczby tytułów jednego autora). Materiały redakcyjne, materiały sygnowane inicjałami, komiksy, a także te, które są opracowaniami, są ułożone alfabetycznie wg tytułów, natomiast wywiady – wg nazwisk osób, z którymi były przeprowadzane. Recenzowane książki zestawiliśmy alfabetycznie wg nazwisk autorów. Komiksy, filmy, DVD i inne recenzje – alfabetycznie wg tytułów. Pierwsza liczba przy hasle oznacza numer „Nowej Fantastyki”, liczba po myślniku – stronę, na której zamieszczono dany materiał (np. 7–26 oznacza nr 7, str. 26). Oznaczenie „bonus” odnosi się do tekstów dostępnych tylko w pliku PDF na stronie www.fantastyka.pl.

OPOWIADANIA ZAGRANICZNE

ANDREADIS Athena – *Przyziemienie* (Planetfall, tłum. Michał Alenowicz), 5–46
BARRON Laird – *Pieśń o śmierci i śniegu* (Frontier Death Song, tłum. Grzegorz Komerski), 8–42
BATCHTEN Nika – *Zapiski z podróży specjalnego korespondenta...* (Путевые заметки полномочного корреспондента..., tłum. Paweł Laudąński), 7–54
CAREY Mike – *Drugi oddech* (Second Wind, tłum. Jerzy Rzymowski), 6–48
CYPESS Leah – *Dzień Niani* (Nanny's Day, tłum. Maciej Nakoniecznik), 7–41
DELLAMONICA Alyx – *O tym, co dzieje* (Wild Things, tłum. Juliusz Braun), 12–43
FRICK Klaus N. – *W klatce* (Im Käfig, tłum. Michael Sowa), 4–52
GOLDMAN David W. – *Aksjomat wyboru* (Axiom of Choice, tłum. Jakub Malecki), 12–52
HENDERSON Samantha – *Poza Calais* (Beside Calais, tłum. Maciej Nakoniecznik), 1–40
HEUVELT Thomas Olde – *Chłopiec, który nie rzucił cienia* (The Boy Who Cast No Shadow, tłum. Michał Alenowicz), 10–39
HOGAN Ernest – *Partyzanci mural syreniej pieśni* (Guerilla Mural of a Siren's Song, tłum. Piotr Kosiński), 1–46
KRESS Nancy – *Zasady przetrwania* (Laws of Survival, tłum. Piotr Kosiński), 1–51
KUDRIAWCEW Leonid – *Idealny tekst i tajna opowieść* (Идеальный текст и тайная история, tłum. Paweł Laudąński), 11–38
LAMBERT Benjamin Roy – *Podział pracy* (Division of Labour, tłum. Grzegorz Komerski), 12–39
LANGAN John – *Epizod siodłomy: Ostatnia bitwa ze stadem...* (Episode Seven: Last Stand Against the Pack..., tłum. Jakub Malecki), 8–53
LIU Ken – *Mono no aware* (Mono no aware, tłum. Jakub Malecki), 6–56; *Fale* (The Waves, tłum. Piotr Kosiński), 9–43
MARUSEK David – *O mało nie oszaleliśmy z radości* (We Were Out Of Our Minds With Joy, tłum. Michał Alenowicz), 3–36
McINTOSH Will – *Po drugiej stronie* (Other Side, tłum. Piotr Kosiński), 4–39; *Obroncy* (Defenders, tłum. Juliusz Braun), 10–48
MELKO Paul – *Dziesięć Sigm* (Ten Sigmas, tłum. Jakub Malecki), 2–56
NOON Jeff – *Pikselowa maska* (Pixel Face, tłum. Grzegorz Komerski), 11–47
QUIFAN Chen – *Rok Szczura* (The Year of the Rat, tłum. Piotr Kosiński), 11–54
SHVARTSMAN Alex – *Zajęcia w terenie* (The Field Trip, tłum. Jakub Malecki), 2–61
SKILLINGSTEAD Jack – *Jesteś tutaj?* (Are You There?, tłum. Marcin Wróbel), 2–39; *To, co za chwilę ujrzysz* (What You Are About to See, tłum. Piotr Kosiński), 10–56
TOLBERT Jeremiah – *Wygnanie jednym kliknięciem* (One-Click Banishment, tłum. Jakub Malecki), 5–55; *Archiwista kulturowy* (The Culture Archivist, tłum. Maciej Nakoniecznik), 6–41

VALENTE Catherynne M. – *Przejście w biel* (Fade to White, tłum. Maciej Nakoniecznik), 9–51
VANDERMEER Jeff – *Appoggiatura* (Appoggiatura, tłum. Joanna i Adam Skalscy), 5–36
VAUGHN Carrie – *Oda myślowo do przynęty* (A Hunter's Ode to His Bait, tłum. Jakub Malecki), 7–48
WATTS Peter – *Bóg i Mammon* (God and Mammon, tłum. Piotr Kosiński), 12–61
WILLIAMS Tad – *Dziesiąta muza* (The Tenth Muse, tłum. Przemysław Bieliński), 2–48

OPOWIADANIA POLSKIE

BURSZA Jędrzej – *Chimaerus*, 3–19
CIECIEWERZ Paweł – *Non serviam*, 2–22
DZIAŁOSZYŃSKI Bartosz – *Zakładziny*, 5–28
GÓRSKI Piotr – *Kuźnia, w której umierali*, 1–17
GRAD Lucyna – *Skomplikowana ciemność*, 6–17
GÜTSCHKE Alexander – *Agnozia, zapis przypadku*, 3–17
IRZYK Grzegorz – *Droga do Jeruzalem*, 12–27
KALINOWSKI Bartosz – *Uczeń Abdulla Al Hazzreda*, 8–32
KARBOWSKI Przemysław – *Śniadanie u Barabasa*, 12–34
KOPEĆ Przemysław – *Zagłada*, 11–28
KOWALCZYK Kamil – *Pieśń brązu*, 10–17
LELONEK Michał – *Oni*, 9–36
MAJKA Paweł – *Grewolucja*, 5–17
MALAK Piotr – *Po obu stronach frontu*, 1–25
MALECKI Jakub – *Sztuka w zaścianku*, 8–28
MIRSKI Piotr – *Drobnoustroje*, 9–17
MUSIAŁK Maciej – *Rzeźbiarze światła*, 2–31
NOWACKI Karol – *Aeternitas*, 11–33
OLEJNICZAK Jędrzej T. – *Widma z czternastej dzielnicy – tryptyk*, 6–28
PAROWSKI Maciej – *Euklidesja*, 3–17
PODLEWSKI Marcin – *Edmund po drugiej stronie lustra*, 12–17
PIÓRKOWSKI Grzegorz – *Cyrograf*, 11–17
PRANDZIOCH Bernadeta – *Ceną będzie samotność*, 2–17
PRZECHRTZA Adam – *Archiwum*, 8–17
RAK Radosław – *Dziewczyna z kartofliska*, 4–17
ROGALEWSKI Jeremi – *Ostatni dzień w Cravenie*, 1–33
SALAMONCZYK Maciej – *Lwiątko Heraklesa*, 2–34
SOLECKI Tadeusz – *Demon Maxwella*, 9–28
SZUSTER Lena – *Sztuka latania*, 10–30
WOJNAROWSKI Jakub – *Pomarańczowa czupryna Marlowe'a*, 7–28
WRÓBEL Jacek – *Nie wszystko złoto, co się świeci*, 4–30
ZAMORSKI Robert – *Chłopiec z zapalkami*, 7–17
PUBLICYSTYKA
ALBIN Mateusz – *Fantastyczny świat damsko-męskich animacji*, 2–65; *Kochajcie potwora, dziewczęta!*, 3–12
BRYSEWSKI Grzegorz – *Tłum finansuje fantastycznie*, 4–12
CETNAROWSKI Michał – *Zajdel! reaktywacja?*, 1–14; *Zmiana warty*, 3–16
CHEŁCHOWSKI Paweł – *Ingress – Jak wyciągnąć geeka z domu?*, 2–74
CHMIELARZ Wojciech – *Przemiany geniusza w żelaznej masce*, 5–4
CHUDOLIŃSKI Michał – *Bogowie po odnowie*, 4–14
CZARNECKI Łukasz – *Gargulec na dachu*, 3–10
CZARTORYSKI Bartosz – *Laboratorium Petera*, 1–10; *Reżyser młody kinem*, 3–14
DAUKSZEWICZ Aleksander – *Prawdziwi superbohaterowie*, 3–7; *Tryumf Udręki*, 5–12; *Historia pewnego Rosomaka*, 7–6; *Głód (super)herojny*, 9–12
DEPTUCH Paweł – *Battlestar Galactica – Krew, chrom i izy*, 2–77; *To płak... To samolot...*; *To Niezwyciężony!*, 12–14
GRZYWACZ Marek – *Gra w kategorie*, 1–7; *Zrób to sam?*, 6–7; *Czarne lustro technologii*, 7–14; *Fantastyczny świat – RPA*, 9–4; *Fantastyczny świat – Chiny cz.1*, 11–8, cz. 2, 12–8
GUTTFELD Dorota, JANKOWIAK Daria, KRAWCZYK Stanisław – *Kim jesteś, czytelniku? Fantastyczni 2012 – Doniesienie z badań*, 1–bonus
HASKA Agnieszka, STACHOWICZ Jerzy – *Mumia z lamusa*, 1–65; *Zaginione światy z lamusa*, 3–65; *Sympatyczne pomysły z lamusa*, 5–65; *Magnetyzm z lamusa*, 7–65; *Apokryfy*

z lamusa, 9–65; *Marszałek z lamusa*, 11–65
HERNES Michał – *Czy pan istnieje, panie Tichy?*, 9–8
KACZMARCZYK Andrzej – *Filmowcy z Krainy Oz*, 3–4; *Wzloty i upadki Wing Commandera*, 5–bonus; *Z Krypton na ekrany*, 6–4; *Star Trek – niezbrane wędrówki*, 6–14; *Toro! Toro! Toro!*, 7–3; *Spotkanie z Łowcą Śmierci*, 8–12; *Bohater czarnej strefy*, 9–10; *Doktor Kto?*, 11–4; *Dorosnąć do dzieciństwa*, 12–12
KUBACKI Błażej – *Fantastyczne światy na kartach i na plan-szy*, 5–14
KUŁAKOWSKA Joanna – *Talia Carda*, 11–14
LAUDAŃSKI Paweł – *Rosyjska fantastyka ostatniego 30-lecia...*, 2–6
MALECKI Jakub – *Dynastia Kingów*, 10–4
MIECZNIKOWSKI Tomasz – *Co było przed?*, 12–4
MIRSKI Piotr – *Anatomia wielkich robotów*, 7–9
OZIEWICZ Marek – *Córka smoków*, 11–10
PAROWSKI Maciej – *Poczwórne narodziny cyberpunku*, 1–bonus; *Farciarz, grzybiarz, cicerone, pieniacz, grabarz!*, 2–12; *Festiwałe – przekraczanie granic*, 2–bonus; *Sine smutasy i zepelliny*, 3–bonus; *Mało, ale smacznie*, 4–bonus; *Szczekając na RPG*, 5–bonus; *Między rycerzem, demonem i papugą*, 6–bonus; *Alternatywne fantastyki*, 7–67; *Dlaczego Zajdel jest królem*, 8–9; *Więzi*, 9–75; *Vox populi...*, 10–3; *Heretycy i religijanci*, 11–63; *Kolejne piwo dla szczeniaka w kocu* cz.1, 12–63
PIENIAŻEK Przemysław – *Powrót diabelskich nieboszczyków*, 4–8; *Świat umarłych*, 7–12
PODRZUCKI Wawrzyniec – *Darwin w wielkim mieście*, 2–10; *Życie – zestaw do samodzielnego montażu*, 4–10; *Dzieci doktora Granta*, 6–10; *O powstawaniu (mechanicznych) gatunków*, 8–10; *Człowiek na kosmicznym rozdrożu*, 10–10; *Rozum za miliard*, 12–10
ROTTER Adam – *Legenda stalkera*, 1–12; *Zemsta frajerów*, 5–10; *Imię jego Legion*, 10–14
RZYMOWSKI Jerzy – *Kto jest kim w 3. sezonie „Gry o Tron”*, 4–6; *Ukryta bohaterka Neila Gaimana*, 5–8; *Zajdel zaniedbany*, 8–16; *Ze śmiercią Lex do twarzy*, 12–65
STRZESZEWSKI Emil – *Powrót do nowości*, 11–67
SZOSTAK Wit – *Hobbit, czyli tam, z powrotem i wokół*, 1–4
WRONKA Tymoteusz – *Nocni Łowcy podbijają kino*, 8–14; *Był legendą*, 8–72
ZIEBIŃSKI Robert – *Łowca potworów: historia prawdziwa*, 2–4; *Dlaczego uwielbiam Stephena Kinga?*, 10–7
ZWIERZCHOWSKI Marcin – *Seriałowa rewolucja*, 4–4; *Noc żywych audiobooków*, 5–bonus; *Nie tak dawno temu*, 6–65; *Militarne hard SF*, 9–70; *Sympatia dla diabła*, 10–12; *Gra cieni*, 10–65
ZERAŃSKI Jan – *Droga do Elizjum*, 8–4
WYWIADY
CLARKE Emilia – *Matka smoków*, 4–7
HODDER Mark – *Bałażaniarski podróżnik w czasie*, 9–14
KAŃTOCH Anna – *Nigdy nie zakładam przestania*, 8–6
LE GUIN Ursula – *Trzy pytania do...*, 11–13
McKEAN Dave – *Komiks przeżywa złotą erę*, 2–14
MORA Philippe – *Kapitan Niezwyciężony kontra odkurzacze*, 4–bonus
PEARCE Drew – *Akcyjniaki słowem silne*, 6–12

FELIETONY

CETNAROWSKI Michał: *O pożytkach płynących z zapasów literackich (podsumowanie konkursu literackiego)*, 6–3
ĆWIEK Jakub – cykl „Pop goes my heart”: *Jaka jest twoja wymówka?*, 1–3; *Amator*, 2–3; *Autor do przeróbki*, 4–3
DEPTUCH Paweł – cykl „Chmurki za miedzą”: *Rzeki krwi i super moce*, 1–bonus; *List miłosny do Mary Shelley*, 2–bonus; *Wszystko im się pomieszało*, 3–bonus; *Drobiawa apokalipsa*, 4–bonus; *Kto polował na androidy przed Deckardem?*, 5–bonus; *Doktor i kapitan w jednym stali domu*, 6–bonus
KOSIK Rafał – cykl „Fantastyka praktyczna”: *Władza automata*, 1–72; *Rozjaśnianie dark future*, 2–72; *Literackie rzucanie mięsem*, 3–72; *Pakiety memowe*, 4–72; *Cyfrowy ślad*, 5–72; *In pivo veritas*, 6–72; *Wszystko jest polityczne*, 7–72; *Kolaps funkcji falowej*, 8–71; *Sztuczny znaczy ludzki*, 9–73; *Fantastyczna proza życia*, 10–73; *Uciekająca technologia*, 11–72; *Recht* co 7,9 sekundy, 12–72

ORBITOWSKI Łukasz – cykl „Orbitowanie po kinie”: Felieton, w którym kłamię, by nie zdradzić puenty, 1–78; Don i wahadło, 2–78; Obecność Nieprzyjaciela, 3–78; Dziewczyna i tęcza, 4–78; Człowieczeństwo i kultura, 5–78; Niedobre mi, 6–78; Gdybym był upiorem, 7–78; Amerykański wampir w Los Angeles, 8–78; To, co niewidoczne, 9–78; Dyskretny urok teorii spiskowych, 10–78; Wdziesięć znaczy żyć, 11–78; Problemy mieszkaniowe, 12–78
RZYMOWSKI Jerzy – cykl „SerialLove zJwRezenia”: *Krwawa polityka*, 1–77
SULLIVAN Michael J. – cykl „Rady dla piszących”: *Głos*, 1–63; *Łączenie realnego z nierealnym*, 2–63; *Plastyczny język*, 3–63; *Radzenie sobie z porażką*, 4–63; *Opisy stosowane*, 5–63; *Redagowanie cz.1 i 2*, 6–63; *Jak radzić sobie z recenzjami*, 7–63; *O „Pamiętniku rzemieślnika”*, 8–63; *Gdy prawda jest dziwniejsza od fikcji*, 9–63; *Przekomarzanki*, 10–63
WATTS Peter – cykl „Ślepopisanie”: *Robimy, co nam każą*, 1–73; *Wybryki Philippa K. Dicka*, 2–73; *Anty-Avatar*, 3–73; *Wściekły optymistą*, 4–73; *Geny i sztalugi*, 6–73; *Nekrolog dla sztuki*, 7–71; *Imperatyw niewygodny*, 9–72; *Strategia cyfrowa*, 10–72

RECENZOWANE KSIĄŻKI

W nawiasach podaliśmy inicjały autorów recenzji: MA – Marcin Aleksander, KdB – Krystyna de Binzer, WCh – Wojciech CHMIELARZ, MCh – Michał Chudoliński, AH – Agnieszka HASKA, DJ – DJ Jajko, JK – Joanna KUŁAKOWSKA, KL – Kamil LESIEW, BŁ – Bartłomiej Łopatka, MN – Michał Nalewsky, MO – Marcin Orlík, JOs – Jacek OSIĘCKI, MP – Maciej PAROWSKI, BP – Bartłomiej PASZYK, PP – Przemysław PIENIAŻEK, PPp – Piotr PIENKOSZ, JR – Jerzy RZYMOWSKI, JS – Jerzy STACHOWICZ, BSz – Bartosz Szczyński, RŚ – Rafał ŚLIWIAK, JW – Jakub WINIARSKI, TW – Tymoteusz Wronka, MZ – Marcin ZWIERZCHOWSKI

antologia *Chodząc nędnymi ulicami*, red. G.R.R.Martin, G. Dozoi (JR), 1–69
antologia *Kroki w nieznanie 2012*, red. Mirosław Obarski (RŚ), 1–67
antologia *Kroki w nieznanie 2013*, red. Mirosław Obarski (RŚ), 12–67
antologia *Pożądanie*, red. Katarzyna Sienkiewicz-Kosik (AH), 3–68
antologia *Rok po końcu świata*, red. Sławomir Spasiewicz (BŁ), 11–71
antologia *Science fiction po polsku*, red. Anna Kańtoch (JS), 2–67
antologia *Szortal fiction* (DJ), 8–69
antologia *Zaułek potworów*, red. Christopher Golden (JK), 3–68
ADAMS Douglas, *Autostopem przez Galaktykę* (MO), 5–bonus
ALBIN Gennifer, *Przędza* (KdB), 6–70
ANDERSON Taylor, *Pomruki burzy* (JOS), 5–71
ANTHONY Piers, *Ogrze, ogrze* (BŁ), 8–67; *Nocna mara* (BŁ), 12–71
AVERILL Alan, *Piękny kraj* (TW), 9–68
AVOLEDO Tullio, *Korzenie niebios* (WCh), 5–67
BACIGALUPI Paolo, *Złomiarz* (MZ), 4–68
BISHOP Anne, *Pisane szkarłatem* (JK), 12–66
BODOC Lilianna, *Saga o Rubieżach t.2* (JOS), 3–67
BRETT Peter V., *Wojna w Blasku Dnia t.1 i 2* (JR), 8–68
BOOKS Max, *World War Z* (JR), 7–70
BRZOSTOWSKI Marcin, *Podpalę wasze serca* (MO), 3–bonus
BULYCZOW Kir, *Miasto na górze* (MO), 5–bonus
CAMPBELL Joseph, *Potęga miu* (JW), 8–68
CARD Orson Scott, *Ruiny* (JK), 7–68
CARD Orson Scott, JOHNSTON Aaron, *W przededniu* (JK), 3–71
CARROLL Jonathan, *Kąpiąc Iwa* (BSz), 11–70
CETNAROWSKI Michał, *I dusza moja* (MZ), 4–65
CHEREZIŃSKA Elżbieta, *Korona śniegu i krwi* (audiobook) (AH), 8–70
CHOLEWA Michał, *Punkt cięcia* (WCh), 8–66
CLARKE Susanna, *Jonathan Strange i pan Norrell* (JR), 4–65
COOK Glen, *Forteca w cieniu* (WCh), 3–69
COREY James SA, *Przebudzenie Lewiatana* (MZ), 2–70
CREAGH Kelly, *Nevermore. Kruk i Nevermore. Cienie* (JK), 1–69
CROGGON Alison, *Kruk* (JOS), 4–70
CRUMMEY Michael, *Dostatek* (MZ), 7–68

ĆWIEK Jakub, *Chłopcy* (PPh), 1-68; *Dreszcz* (MZ), 6-68; *Chłopcy 2. Bangarang* (PPh), 11-71

DALI Salvador, *Moje sekretne życie* (MO), 2-bonus

DAVIES Paul, *Milczenie gwiazd* (TW), 3-70

DELANEY Joseph, *Jestem Grimalkin* (JR), 9-68

DIAKOW Andriej, *Za horyzont* (WCh), 10-68

DITERLIZZI Tony, *CzarLa – Poszukiwacze* (JR), 10-68

DONICA Rafał, *Frankenstein: 100 lat w kinie* (MCh), 6-71

DUKAJ Jacek, *Xavras Wyżryn i inne fikcje narodowe* (MO), 6-bonus

ECO Umberto, *Historia krain i miejsc legendarnych* (JR), 12-67

EE Susan, *Angelfall* (JK), 5-70

FEIST Raymond E., *Gniew szalonego boga* (KL), 4-66; *Nadołga legion grozy / U bram ciemności* (KL), 12-68

FFORDE Jasper, *Ostatni Smokobójca* (RŚ), 4-69

FLANAGAN John, *Drużyna 3: Pościg* (JR), 4-68; *Królewski Zwiadowca* (JR), 12-68

FORD Jeffrey, *Portret pani Charbuque. Asystentka pisarza fantasy* (MZ), 3-68

FORYS Robert, *Każdy musi płacić* (RŚ), 9-68

FRIEDMAN C.S., *Dziedzictwo królów* (BŁ), 4-70

GAIMAN Neil, *Ocean na końcu drogi* (JR), 10-70

GOODKIND Terry, *Pierwsza Spowiedniczka* (JR), 3-69

GRANT Mira, *Przegląd Końca Świata. Deadline* (JR), 12-66

HARRIS Charlaïne, *Pułapka na martwego* (JK), 7-69

HARRISON M. John, *Pusta przestrzeń* (TW), 2-69

HEARNE Kevin, *Zbrodnia i Kojot* (JR), 1-68; *Kijem i mieczem* (JR), 8-66

HELLER Peter, *Gwiazdodwór psa* (KdB), 5-69

HEMMERLING Mark, *Pillon i synowie* (MO), 6-bonus

HODDER Mark, *Wyprawa w Góry Księżycowe* (JR), 9-67

HOWARD Robert E., *Conan i miecz zdobywcy* (JR), 9-67

HOWE Sean, *Niezwykła historia Marvel Comics* (MZ), 12-66

HUXLEY Aldous, *Nowy wspaniały świat* (MO), 6-bonus

JABŁOŃSKI Witold, *Słowo i miecz* (JOS), 5-70

KAŃTOCH Anna, *Przedksiężycowy, I i II* (TW), 6-69

KING Stephen, *Joyland* (MZ), 6-67; *Doktor Sen* (MZ), 10-67

KOSIK Rafał, *Felix, Net i Nika oraz Świat Zero / Felix, Net i Nika oraz Świat Zero 2. Alternauca* (JW), 1-67; *Nowi Ludzie* (TW), 10-67

KRESS Nancy, *Gwiazda prawdopodobieństwa* (TW), 2-69; *Przestrzeń prawdopodobieństwa* (TW), 6-70

LANKERS Katrin, *Spojrzenie elfa* (JW), 3-69

LE GUIN Ursula K., *Ziemiomorce* (JK), 12-71

LEM Stanisław, *Sława i Fortuna. Listy do Michaela Kandra 1972–1987* (MC), 12-70

LEWANDOWSKI Konrad T., *Diabłu ogarek. Ostatni hold* (PPh), 10-68

LOVECRAFT H.P., *Koszmarny i fantazje. Listy i eseje* (JW), 6-67

LU Marie, *Legenda. Rebeliant* (JW), 1-68

LUKIAN, *Historia prawdziwa* (MO), 3-bonus

MALINOWSKI Łukasz, *Skald. Karmiciel kruków* (MZ), 7-69

MARTIN George R.R., *TUTTLE Lisa, Przysłań Wiatrów* (JS), 12-70

MCCAMMON Robert, *Łabędzi śpiew. Tom 1 i 2* (TW), 12-70

McINTOSH Fiona, *Królewski wygnaniec* (PPh), 4-69

MEYER Marissa, *Saga księżycowa. Scarlet* (JK), 8-70

MICHAELIS Antonia, *Baśniarz* (JW), 5-68

MIEVILLE China, *Ambasadoria* (MZ), 6-69

MILLER Karen, *Utracona magia* (JK), 1-67

MITCHELL David, *Atlas chmur* (JK), 1-70

MORTKA Marcin, *Zagubieni. Inwazja* (TW), 5-70

MROK Piotr, *Olimpiada Szaletców* (MO), 5-bonus

MULL Brendan, *Świat bez bohaterów / Zarzewie Burty* (RŚ), 6-71

NAAM Ramez, *Nexus* (TW), 7-70

NOCZKIN Wiktor, *Ślepa plama* (TW), 12-68

NOON Jeff, *Wurt* (TW), 7-68

NORTON Andre, *Świat Czarownic* (KdB), 2-68; *Świat Czarownic w pułapce* (KdB), 4-66; *Troje przeciw Światu Czarownic* (KdB), 12-71

PARKER K.J., *Składany nóż* (MZ), 3-67

PAROWSKI Maciej, *Matyja Pana Boga. Obrazy 1 i 2* (MC), 11-68

PATRIGNIANI Leonardo, *Wszystkie światy* (MN), 10-67

PATYKIEWICZ Piotr, *Samotnica* (TW), 5-67

PILIPIUK Andrzej, *Wampir z MO* (RŚ), 7-69

PODLEWSKI Marcin, *Happy End* (MC), 11-71

POLANSKY Daniel, *Strażnik Podlego Miasta* (JR), 5-68

PRATCHETT Terry, *Mgienie ekranu* (JK), 4-70; *Spryciarz z Londynu* (JK), 6-70

PRATCHETT Terry, BAXTER Stephen, *Długa Ziemia* (JK), 2-67

PRZECZHRZTA Adam, *Gambit Wielopolskiego* (BŁ), 3-70

RATTINGER Dominik W., *Brainman* (JW), 4-68

RHODES Morgan, *Falling Kingdoms. Upadające królestwa* (MZ), 11-70

RIGGS Ransom, *Osobliwy dom pani Peregrine* (JW), 2-70

ROBINSON Kim Stanley, *2312* (RŚ), 11-69

RUZCZINSKI Witalij, *Powrót Wolanda* (MO), 2-bonus

RUFF Matt, *Miraż* (JR), 10-66

SAWYER Robert J., *www.Wiedza* (RŚ), 2-68

SCARROW Alex, *Time Riders. Jeżdżący w czasie* (TW), 6-69

SHANNON Samantha, *Czas Żniw* (JR), 11-70

SHEPARD Lucius, *Modlitechnik amerykański. Łużyński blues. Viator* (JK), 9-69

SHULMAN Dee, *Gorączka 1* (JW), 3-70

SHUSTERMAN Neal, ELFMAN Eric, *Strych Tesli. Stowarzyszenie Accelerati* (AH), 11-68

SIMMONS Dan, *Hyperion* (MO), 4-bonus

SMITH Gavin, *Crysis: Eskalacja* (TW), 4-66

SOKOŁOWSKI Dominik, *Adamantowy miecz* (BSZ), 6-69

SULLIVAN Michael J., *Zdradziecki plan* (JW), 6-68; *Pra-dawna stolica* (JW), 8-67

SZABLICKI Janusz, *Trzecie stadium ewolucji* (MO), 4-bonus

SZREJTER Artur, *Bestiariusz germański* (JR), 2-68

SZYNKARIOW Władimir, *Maksym i Fiodor* (MO), 2-bonus

TCHAIKOVSKY Adrian, *Podniebna wojna* (MZ), 4-69

THURMAN Rob, *Świat nocy* (JR), 2-70

TIDHAR Lavie, *Osama* (JK), 10-66

TOLKIEN J.R.R., *Upadek króla Artura* (JK), 12-69

TOLKIEN J.R.R., ANDERSON Douglas A., *Hobbit z objaśnieniami* (JR), 2-71

WALTON Jo, *Wśród obcych* (KdB), 9-67

WATTS Peter, *ehemot* (RŚ), 5-68; *Odrzutka na optymizm* (MZ), 7-70

WEBER David, *Z mroku* (JS), 6-71; *Zwiastuny burzy* (JS), 8-70

WEBER David, LINDSKOLD Jane, *Czas ognia* (JS), 10-70

WEEKS Brent, *Osłepiający nóż* (JK), 6-68

WELLS Dan, *Partials. Częściowcy* (JK), 5-71

WROCLAWSKI Karetka, *Upalna zima* (MO), 3-bonus

YANCEY Rick, *Pięta fala* (MZ), 8-66

ZBIERZCHOWSKI Cezary, *Requiem dla lalek* (MZ), 8-67

ZENTNER Alexi, *Dotyk* (TW), 11-68

ZIEMIAŃSKI Andrzej, *Pomnik cesarzowej Achai 1.2* (MO), 4-bonus

ZOMBIE Rob, EVENSON B.K., *Panowie Salem* (KdB), 10-70

RECENZOWANE FILMY

W nawiasach podaliśmy inicjały autorów recenzji: MA – Marcin Aleksander, MCh – Michał Chudoliński, JK – Joanna Kulakowska, JR – Jerzy RZYMOWSKI, MZ – Marcin Zwierchowski

1000 LAT PO ZIEMI – reż. M. Night Shyamalan (MZ), 7-74

ATLAS CHMUR – reż. Tom Tykwer, Lana Wachowski i Andy Wachowski (JK), 1-70

BESTIE Z POLUDNIOWYCH KRAIN – reż. Benh Zeitlin (MZ), 3-bonus

CARRIE – reż. Kimberly Peirce (MCh), 11-74

COMIC-CON EPIZOD V: FANI KONTRATAKUJA – reż. Morgan Spurlock (MZ), 1-71

CZŁOWIEK ZE STALI – reż. Zack Snyder (MZ), 7-73

GRA ENDERA – reż. Gavin Hood (JR), 12-73

GRAWITACJA – reż. Alfonso Cuarón (MCh), 11-74

HANSEL I GRETLE: ŁOWCY CZAROWNIC – reż. Tommy Wirkola (MZ), 3-bonus

HOBBIT – NIEZWYKŁA PODRÓŻ – reż. Peter Jackson (JR), 2-71

INTRUZ – reż. Andrew Niccol (JK), 5-74

IRON MAN 3 – reż. Shane Black (JR), 6-74

JACK POGROMKA OLBRYZYMÓW – reż. Bryan Singer (MZ), 4-bonus

MARTWE ZŁO – reż. Fede Alvarez (MZ), 5-74

NIEPAMIĘĆ – reż. Joseph Kosinski (MZ), 6-74

NOC OCZYSZCZENIA – reż. James Demanaco (MZ), 7-74

OZ WIELKI I POTĘŻNY – reż. Sam Raimi (MZ), 4-74

PACIFIC RIM – reż. Guillermo del Toro (MZ), 8-75

RIDDICK – reż. David Twohy (JR), 10-74

R.I.P.D. – AGENCI Z ZAŚWIATÓW – reż. Robert Schwentke (JR), 9-74

THOR: MRO CZNY ŚWIAT – reż. Alan Taylor (MZ), 12-73

W CIEMNOŚĆ. STAR TREK – reż. J.J. Abrams (MA), 7-75

WIECZNE ŻYWIY – reż. Jonathan Levine (MZ), 4-74

WOLVERINE – reż. James Mangold (MZ), 9-74

RECENZOWANE DVD / BLU-RAY

W nawiasach podaliśmy inicjały autorów recenzji: JR – Jerzy Rzymowski, MZ – Marcin Zwierchowski

ABRAHAM LINCOLN – ŁOWCA WAMPIRÓW – reż. Timur Bekmambetov (JR), 3-bonus

BATMAN. MRO CZNY RYCERZ – POWRÓT. CZĘŚĆ 1 – reż. Jay Oliva (JR), 1-75

BATMAN. MRO CZNY RYCERZ – POWRÓT. CZĘŚĆ 2 – reż. Jay Oliva (JR), 3-74

GRA O TRON – SEZON 2 – twórcy serialu: David Benioff, D.B. Weiss (JR), 4-75

HOBBIT: NIEZWYKŁA PODRÓŻ (Blu-Ray) – reż. Peter Jackson (MZ), 5-75

KRUK. ZAGADKA ZBRODNI – reż. James McTeigue (JR), 2-bonus

PIĘKNE ISTOTY – reż. Richard LaGravenese (JR), 8-74

SUPERMAN: WYZWOLENIE – reż. James Tucker (JR), 8-74

RECENZOWANE KOMIKSY

W nawiasach podaliśmy inicjały autorów recenzji: PD – Paweł Deptuch, WM – Waldemar MIAŚKIEWICZ, MZ – Marcin Zwierchowski

ARMADA #15: POLOWANIE. Scenariusz: Jean David Morvan. Rysunki: Philippe Buchet (WM), 8-76

ASGARD #1: ŻELAZNA NOGA. Scenariusz: Xavier Dorison. Rysunki: Ralph Meyer (WM), 6-76

ASGARD #2: WĄŻ ŚWIATA. Scenariusz: Xavier Dorison. Rysunki: Ralph Meyer (WM), 10-76

BAŚNIE #10: DOBRY KSIĄŻĘ. Scenariusz: Bill Willingham. Rysunki: Mark Buckingham, Steve Leialoha, Aaron Alexovich, Andrew Pepoy (PD), 2-76

BATMAN. DETECTIVE COMICS #1 – OBLICZA ŚMIERCI. Scenariusz i rysunki: Tony S. Daniel (PD), 6-76

BATMAN. DŁUGIE HALLOWEEN. Scenariusz: Jeph Loeb. Rysunki: Tim Sale (PD), 12-74

BATMAN #1: TRYBUNAŁ SÓW. Scenariusz: Scott Snyder. Rysunki: Greg Capullo (PD), 5-76

CZERWONY PINGWIN MUSI UMRZEĆ. Scenariusz i rysunki: Michał „Śledziu” Śledziński (WM), 7-77

CZTEREJ JEŹDZCY APOKALIPSY. Scenariusz: Michael Mendheim. Rysunki: Simon Bisley (PD), 8-76

DAOGOPAK #1: ANATOLIJSKIE TOURNEE. Scenariusz: Maksym Prasolow. Rysunki: Oleksij Czebykin (WM), 7-76

DAYTRIPPER. DZIEŃ PO DNUI. Autorzy: Fábio Moon, Gabriel Bá (WM), 2-76

DOOMBOY. Scenariusz i rysunki: Tony Sandoval (WM), 5-76

GRIMMS MANGA #1. Scenariusz i rysunki: Kei Ishiyama (JR), 4-76

HELLBOY: LICHWIARZ I INNE OPowieści (PD), 5-bonus

IT'S NOT ABOUT THAT. Scenariusz: Bartosz Szybor. Rysunki: Piotr Nowacki (PD), 6-75

KICK-ASS. Scenariusz: Mark Millar. Rysunki: John Romita Jr. (PD), 10-76

LIGA NIEZWYKŁYCH DZENTELMENÓW. TOM I. Scenariusz: Alan Moore. Rysunki: Kevin O'Neill (PD), 7-76

LIGA NIEZWYKŁYCH DZENTELMENÓW: STULECIE 2009. Scenariusz: Alan Moore. Rysunki: Kevin O'Neill (PD), 1-76

KLAMKA. VIVA L'ARTE. Scenariusz: Jakub Ćwiek. Rysunki: Dawid Pochopień (WM), 1-76

NOE. ZA NIEGODZIWOŚĆ LUDZI. Scenariusz: Darren Aro-

nofsky, Ari Handel. Rysunki: Niko Henrichon (WM), 11-76

NOWOŻENY. Scenariusz: Tab Murphy, Thomas Jane. Rysunki: Thomas Ott (MZ), 7-77

ROMOWE #1: LUX IN TENEBRIS. Scenariusz: Sławomir Zajackowski. Rysunki: Hubert Czajkowski (MZ), 6-75

SKORPION 7 W IMIĘ JUCA. Scenariusz: Stephen Desberg. Rysunki: Enrico Marini (WM), 3-76

STRĄŻNICY – POCZĄTEK #1: GWARZIŚCI. JEDWABNA ZJAWA. Scenariusz: Darwyn Cooke. Rysunki: Darwyn Cooke, Amanda Conner (PD), 11-76

SUPERMAN I LUDZIE ZE STALI. Scenariusz: Grant Morrison. Rysunki: Rags Morales, Andy Kubert (PD), 9-76

THORGAŁ. MŁODZIENIEC LATA. TRZY SIÓSTRY MINKEL-SONN. Scenariusz: Yannick le Penetier. Rysunki: Roman Surżenko (WM), 4-76

VINCENT I VAN GOGH. Scenariusz i rysunki: Gradimir Smudja (WM), 12-74

WOJNA DOMOWA. Scenariusz: Mark Millar. Rysunki: Steve McNiven (PD), 3-76

WOJNA SAMBRE'ÓW: WERNER I SZARLOTTA. Scenariusz: Bernard Yslaire. Rysunki: Marc-Antoine Boidin (WM), 9-76

ZA IMPERIUM #1: HONOR. Scenariusz: Merwan Chabate. Rysunki: Bastien Vives (PD), 6-bonus

INNE RECENZJE

W nawiasach podaliśmy inicjały autorów recenzji: KdB – Krystyna de Binzer, JR – Jerzy Rzymowski, LW – Łukasz Wiśniewski, MZ – Marcin Zwierchowski

CLOCKWORK TALES: OF GLASS AND INK [gra] (JR), 10-74

CRYSIS 3 [gra] (LW), 3-77

DIVINITY: DRAGON COMMANDER [gra] (LW), 8-77

ENIGMATIS: THE MISTS OF RAVENWOOD [gra] (KdB), 11-75

NIGHTMARES FROM THE DEEP: THE SIREN'S CALL [gra] (JR), 12-75

ZOMBICIDE [gra] (JR), 11-75

ŻYWE TRUPY [audiobook] (MZ), 4-77

RÓŻNE

Zapowiedzi, strona 2: Jerzy Rzymowski od numeru 1 do numeru 9, Marcin Zwierchowski od numeru 10 do 12

Felieton wstępny, strona 1: Jakub Winiarski od numeru 1 do 9; Jerzy Rzymowski od numeru 10 do 12

Zastrzyk przyszłości, strona 3; Mateusz Wielgosz od numeru 11 do 12

Nagrody Czytelników „NF” 2012 – ogłoszenie plebiscytu 1–74, wyniki 4–77

Rozstrzygnięcie konkursu literackiego, 5-73

WYDANIE SPECJALNE

BLOTNY Jarosław – *Lebensraum*, 3/2013

BUJNOWSKA _ BRZEZIŃSKA Karolina – *Złodziej dusz*, 3/2013

DOCTOROW Cory, ROSENBAUM Benjamin – *Prawdziwe imiona*, 1/2013

DUNKEL Maria – *Niewolnik*, 3/2013

GAJEK Grzegorz – *Załoba ludów*, 2/2013

JOHNSON Kij – *Człowiek, który przerzucił most przez mgłę*, 2/2013

KACZMAREK Tomasz – *Muzyka sfer*, 4/2013

KENC Piotr – *Bestiariusz Flociego*, 4/2013

LAKE Jay – *Gwiazdy nie kłamią*, 3/2013

NAWROCKI Rafał – *Preparator*, 1/2013

ORBITOWSKI Łukasz – *Rękopis znaleziony w gardle*, 1/2013

PANAS Rafał – *Krew Casanovy*, 3/2013

PROCHOCKI Zbigniew, *Ziarenka piasku*, 2/2013

PRZECZHRZTA Adam, *Czarne winobranie*, 2/2013

SAWICKI Andrzej – *Przy świetle księżycy*, 2/2013

STEINMETZ Ferret, *Stacja kiszzonej kapusty*, 2/2013

STRZESZEWSKI Emil – *Otwarta brama*, 1/2013

SZREJTER Artur – *Na drodze do Gotengau*, 4/2013

SZYDA Wojciech – *Popołun*, 3/2013

ŚLIWIŃSKI Artur – *Wartość sentymentalna*, 4/2013

TIDHAR Lavie – *Zapach pomarańczowych gajów*, 1/2013

ZELAŃNY Roger – *Ciemna noc październikowa*, 4/2013

PROMOCJA PRENUMERATY

„Ziemiomorze” Ursuli K. Le Guin to kultowa seria fantasy
po raz pierwszy w jednym tomie!

Tylko od 28 listopada 2013 roku do 22 grudnia 2013 roku
przy zamówieniu prenumeraty „Nowej Fantastyki”
możesz otrzymać „Ziemiomorze”

z 40% rabatem*



WYSTARCZY POLICZYĆ, CO SIĘ NAJBARDZIEJ OPŁACA:

Zamów prenumeratę
„Nowej Fantastyki”
i „Fantastyki Wydanie Specjalne”

Otrzymasz:

„Ziemiomorze” = 69,90 zł
12 numerów „NF” = 119,88 zł
4 numery „FWS” = 39,96 zł
W sumie = 229,74 zł

za 155* zł

OSZCZĘDZASZ PONAD 74 zł!

Zamów prenumeratę
„Nowej Fantastyki”

Otrzymasz:

„Ziemiomorze” = 69,90 zł
12 numerów „NF” = 119,88 zł
W sumie = 189,78 zł

za 131* zł

OSZCZĘDZASZ PONAD 58 zł!

* koszt prenumeraty uwzględnia książkę „Ziemiomorze” z rabatem 39,91% oraz koszt przesyłki w wysokości 5 zł



PRENUMERATA	„NF”	„FWS”	„NF”+„FWS”
ROCZNA	84,00	32,00	108,00
PROMOCJA	131,00	-	155,00

Prószyński Media Sp. z o.o.
ul. Rzymowskiego 28, 02-697 Warszawa
76 1140 1977 0000 2542 6100 1006

PYTANIA DOTYCZĄCE PRENUMERATY:

- TELEFONICZNIE: (w godz. 8.00–16.00): 22 27 81 727
- LISTOWNIE POD ADRESEM: Prószyński Media Sp. z o.o.,
ul. Rzymowskiego 28, 02-697 Warszawa
- LUB NA ADRES E-MAILOWY: prenumerata@proszynskimedia.pl

ZASADY PRENUMERATY:

- prenumeratę należy zamawiać z co najmniej miesięcznym wyprzedzeniem od pierwszego zamawianego numeru na okres 12 miesięcy
- reklamacje należy zgłaszać w ciągu dwóch miesięcy
- koszty manipulacyjne związane z dokonaniem wpłaty w banku lub na pocztę ponosi zamawiający.
- książka będzie wysyłana z najbliższą wysyłką prenumeraty.

Upewniamy, że dokonując wpłaty, wyrażacie Państwo zgodę na umieszczenie swoich danych osobowych w bazie danych Prószyński Media Sp. z o.o. – wydawcy „Nowej Fantastyki”, z siedzibą w Warszawie, ul. Rzymowskiego 28, oraz na korzystanie z nich i przetwarzanie w celach marketingowych i promocyjnych. Prószyński Media Sp. z o.o. może udostępnić te dane innym podmiotom w celach dotyczących promocji produktów tych podmiotów. Podanie przez Państwa danych jest dobrowolne i przysługuje Państwu prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania. Prószyński Media Sp. z o.o. zapewnia ochronę danych zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (tekst jednolity Dz.U. Nr 101 z 2002 r., poz. 926 z późn. zm.).

Fantastyka

ADRES REDAKCJI:

ul. Rzymowskiego 28
02-697 Warszawa

Telefon 695 858 802
Faks 22 27 81 775

E-MAIL:

nowafantastyka@fantastyka.pl

WWW.FANTASTYKA.PL

Wydaje Prószyński Media Sp. z o.o.
ul. Rzymowskiego 28,
02-697 Warszawa

Prezes zarządu:
Maciej Makowski

Dział Promocji i Reklamy:
Artur Kaczorek, tel. 22 27 81 717
arturkaczorek@proszynskimedia.pl

Druk i oprawa:
ORTIS Sp. z o.o.,
86-050 Sołec Kujawski, ul. Brukselska 8

Kolportaż:

Firma 2M Magdalena i Marek Szwed
ul. Poznańska 484, 05-850 Kopki
tel. (22) 245-45-52

REDAKCJA:

Jerzy Rzymowski
redaktor naczelny/dział publicystyki
jerzyrzymowski@fantastyka.pl

Maciej Parowski
ojciec redaktor
maciejparowski@fantastyka.pl

Michał Cetnarowski

Dział Literatury Polskiej
michalacetnarowski@fantastyka.pl

Marcin Zwierchowski
Dział Literatury Obcej
marcinzwierchowski@fantastyka.pl

Irina Pozniak
Dział Graficzny, tel. 22 27 81 734
irinapozniak@proszynskimedia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
w publikowanych tekstach zastrzega sobie prawo
do dokonywania zmian i skrótów. Za treść reklam
nie odpowiadamy.

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

Krystyna de Binzer, Wojciech Chmielarz,
Paweł Deptuch, Arkadiusz Grzegorzak,
Marek Grzywacz, Agnieszka Haska, Andrzej
Kaczmarczyk, Rafał Kosik, Joanna Kulakowska,
Bartłomiej Łopatka, Waldemar Miałkowski,
Rafał Śliwiak, Łukasz Orbitowski, Bartłomiej
Paszyk, Przemysław Pieniążek, Piotr Piękosz,
Jerzy Stachowicz, Michael J. Sullivan, Peter
Watts, Jakub Winiarski, Tymoteusz Wronka.

Wiele osób zastanawia się, dlaczego „NF” ma sześciopunktową skalę
w recenzjach. To proste: oceny wyczuwamy za pomocą koci. .

POWERGRAPH NA GWIAZDKĘ



Nowy, najzabawniejszy chyba tom bestsellerowej serii dla nastolatków - ponad pół miliona sprzedanych egzemplarzy! Mieszanka fantastyki, romansu i kryminału. Książkę można czytać niezależnie od innych tomów.



Polski steampunk, z naciskiem na punk. W Prusach Zakonnych toczy się wojna ze Wschodniobałtami, zaś w salach szpitala psychiatrycznego w Kortau kabaliści eksperymentują z nieznanym. Wielowątkowa powieść z mistyką w tle.



Tom zamykający cykl o Lunapolis – ostatniej metropolii na samotnej planecie. O mieście artystów i morderców, niezwykłym tygł mechanoidów, duszo-inżynierów, miejscu eksperymentów, które pozwalają osiągnąć perfekcję i dają szansę na Przetrwanie.

Teraz nasze książki również w e-bookach



i wiele innych...

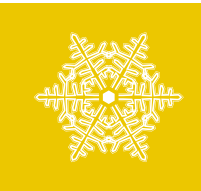
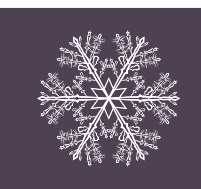
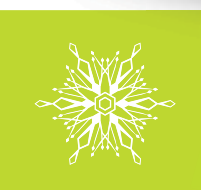
Kupuj nasze książki na sklep.powergraph.pl
Zarejestruj się do końca roku 2013,
a otrzymasz 2 darmowe minibooki:
Rafała Kosika i Roberta M. Wegnera.
Oferta dotyczy również aktualnych klientów sklepu :)

sklep.powergraph.pl
powergraph.pl



powergraph

Różne Światy



www.proszynski.pl

J.R.R. TOLKIEN UPADEK KRÓLA ARTURA

Nowa wersja najsłynniejszej brytyjskiej legendy! Tolkien po mistrzowsku przekształcił dawne opowieści, nadając im formę poematu. Z tekstem związanych jest też wiele rękopisów, z których wylaniają się wyraźne związki zakończenia legendy arturiańskiej z „Silmarillionem”. Po raz pierwszy w Polsce!

CENA: 39,90 Zł

URSULA K. LE GUIN ZIEMIOMORZE

Po raz pierwszy w jednym tomie! Saga o Ziemiomorzu to jeden z najznakomitszych cykli literatury fantasy. Jego głównym bohaterem jest czarnoksiężnik Ged; poznajemy jego losy od najmłodszych lat i pierwszych kroków stawianych w świecie magii, aż po czasy gdy zaczęła się ona stawać niebezpiecznym narzędziem w rękach zła.

CENA: 69,90 Zł

TERRY PRATCHETT, STEPHEN BRIGGS ŻÓŁW PRZYPOMNIANY

Jak wszyscy wiedzą, Świat Dysku spoczywa na grzbietach czterech słoni, które z kolei stoją na skorupie gigantycznego żółwia. Jeśli szukacie pewnego źródła wiedzy o najzabawniejszym uniwersum w literaturze fantasy, nie możecie przegapić tej książki!

CENA: 32,00 Zł